Nr 211. We Lwowie Sobota dnia 15. Września 1877. **Rok X.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji i Anglii rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków, kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Reddakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Akademickiej pod l. 8, naprzeciw Hotelu Żorża; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2, Paris, w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Upraszamy szanownych prenumeratorów, których abonament kończy się z dniem 15. września, aby raczyli jak najspieszniej uiścić przedpłatę, gdyż administracja nie mogłaby nadesłać później numerów brakujących.

Lwów 14. września.

Nie omyliliśmy się, pisząc onegdaj, że toast wypity w Koszycach — na ziemi węgierskiej — na cześć i zdrowie „drogiego przyjaciela i sprzymierzeńca" cara Aleksandra głębokie i przykre w tym kraju zrobi wrażenie Twierdzenie to oparliśmy na tem, jakie wrażenie zrobił on u nas. W Koszycach samych, gdy się wiadomość o toaście rozgłosiła, przyszło do demonstracji. Na bankiecie dotyczącym był także obecny pełnomocnik wojskowy turecki, i gdy się pokazał na mieście, ludność otoczyła go z wielką sympatją, a jeden z obywateli w imieniu tłumu wręczył mu wieniec laurowy. Miasto chciało mu wynurzyć współczucie przez deputację, ale się wyprosił. Dziennik *Hon* (organ półurzędowy teraźniejszego ministerstwa) podając toast, wbrew przyjętemu u Węgrów obyczajowi, nie pisze „król" ale „cesarz" wzniósł. *Lloyd* broniący polityki Andrassego, robi przy telegramie uwagę, że dnia 18. sierpnia na urodziny cesarza austrjackiego, car w Górnym Studniu analogiczny wypił toast, i daje tym sposobem do poznania, że toast koszycki był tylko prostem odwzajemnieniem grzeczności dworskiej.

Wrażenie tego toastu musiało być nader powszechne, skoro *Fremdenblatt* uchodzący za organ objawów dworu wiedeńskiego, pospiesza z zaprzeczeniem, jakoby właśnie wymówione było słowo „sprzymierzeniec". Nie wiemy jak tam kto będzie uważał to zaprzeczenie, ale nam się zdaje, że urzędowe biuro korespondencyjne, które osnowę toastu roztelegrafowało wszystkim dziennikom, nie poważyłoby się fałszów donosić, i prywatne zaprzeczenia nie zatrą donosności twierdzeń urzędowych Na Węgrzech podnosi się znowu agitacja na rzecz Turcji, mityngi idą tam za mityngami, obywatelstwo wysyła telegramy do jenerałów tureckich, a w sejmie węgierskim rząd znajdzie się w trudnem położeniu wobec jednomyślnego naporu opinji publicznej, podsycanej listami Koszuta.

Jak zaś dwór austrjacki wychodzi na swoich przyjaciołach i sprzymierzeńcach, to o tem świadczy zeszłoroczna sprawa porucznika Ertla, który członkom moskiewskiej ambasady wydał ważne papiery, dotyczące organizacji i mobilizacji armji, — a teraz zdradzenie tajemnicy dział Uchatiusa przez dwóch urzędników arsenałowych, których reprezentant Włoch przy dość jawnym udziale Prusaków podkupił.

Nawet gdyby nie było licznych dowodów na agitację panslawistyczną, systematycznie prowadzoną przez Moskwę, to wszystkie inne okoliczności przemawiają za tem, że państwo austrjackie ma wrogów i spiskowców w tych sferach, których nazywa przyjacielami, i mimo deklarowanej neutralności — sprzymierzeńcami.

Poniżej w „Przeglądzie" umieszczamy artykuł *N. fr. Presse* o przymierzu z Moskwą. Reprezentanci narodu węgierskiego będą się starać, dójść jak najprędzej na czysto z temi pogmatwanemi rolami, i zdaje nam się, że bliski jest czas, kiedy hr. Andrassy i Ziemiałkowski będą musieli usunąć się z gabinetu, a delegacja polska zmienić stanowczo swoją dotychczasową politykę przy uchwalaniu budżetu wojskowego, i korzystać przytem w pełnej mierze z praw konstytucyjnych.

Przegląd polityczny

— Z powodu toastu, wzniesionego przez cesarza w Koszycach „za zdrowie mojego drogiego przyjaciela i sprzymierzeńca cesarza rossyjskiego Aleksandra II, którego imieniny dziś obchodzimy", *Neue fr. Presse* robi następujące uwagi: „Toast ten ma znaczenie politycznego prawie wyjaśnienia. Wprawdzie zwyczajem jest wspominanie w ten sposób panujących kolegów w dniu ich imienin i forma podobnych wynurzeń zawsze bywa jednakową. Ale żadną miarą nie da się wytłumaczyć, że przy tej sposobności jeden monarcha nazywa drugiego swoim sprzymierzeńcem jeżeli w samej rzeczy przymierze między ich państwami nie istnieje. Ponieważ zaś cesarz Franciszek Józef wyraźnie nazwał cara swoim sprzymierzeńcem i ponieważ nie można przypuszczać, by cesarz zamierzał tem dać tylko publicznej opinji w Węgrzech, ostrzeżenie, tem dotkliwsze, iż dane zostało na ziemi węgierskiej, musimy zatem wierzyć, że między Austrją a Moskwą istnieje przymierze tajne, jakowe wprawdzie można było przypuszczać z wielu kroków naszego rządu, które bez tego byłyby niepojęte, któremu jednak przypuszczeniu, ile razy powstawało, głosy półurzędowe stanowczo zaprzeczały.

„Toast zatem cesarski musiał wywołać ogromne zdumienie. Co dotąd z jednej strony przypuszczano tylko, czemu z drugiej żywo zaprzeczano, to przez toast koszycki stało się faktem dotykalnym, przeciw któremu nie można więcej występować. Moskwa naszym sprzymierzeńcem! Trzy te wyrazy dźwięczą tak dziwnie jak gdyby wymówione były w całkiem obcym języku. Nic jednak nie pomoże, odtąd musimy oswoić się z myślą, że trójcesarskie przymierze, poczytywane za umarłe, żyje jeszcze i że ono stanowi o kierunku wydarzeń, a przedewszystkiem o polityce austrjackiej. Tym sposobem hr. Andrassy ma wszelkie widoki, iż kiedyś przed sądem historji przyznane mu będą okoliczności łagodzące. Cesarski toast w całkiem nowem świetle przedstawia polityczne wypadki ostatnich dwóch lat, a jednocześnie pojmujemy teraz co miał na myśli Berlin, gdy niedawno wydano ztamtąd hasło, iż należy Moskwę popierać moralnie. W każdym razie nie mogło to zrobić się skuteczniej jak przez cesarskie słowa w Koszycach wyrzeczone.

„Teraz nie będzie już nas dziwić, że podczas wojny serbskiej nie dopuszczono Turcji do korzystania z Dunaju dla celów wojennych, że granicę od Bośnji i Hercegowiny więcej aniżeli zaniedbywano, a Turkom port Kleck zamknięto. Nie znajdujemy również niezrozumiałem, że ze strony austrjackiej przyzwolono na udział Rumunji w wojnie, a teraz ma się znosić także i serbskie mięszanie się. Przecież sprzymierzeńcowi wypada zrobić jakąś dogodność! Tylko, ponieważ nam się wydaje, że wszelkie przyjazne stosunki na wzajemności opierają się, zapytuje my więc: jaką dogodność Moskwa nam zrobiła? widzimy usługi, jakie austrjacka polityka wyświadcza polityce moskiewskiej, ale gdzie jest odwzajemnienie?"

Artykuł ten kończy się następującym ustępem: „Nie wolno nam o tem polemizować i fakt że austro-moskiewskie przymierze obwieszczone zostało przez tak dostojne usta, nasze usta zamyka. Nie możemy tylko powstrzymać się od jednego historycznego wspomnienia. W myśli stoi nam obraz najszlachetniejszej i najlepszej z austrjackich głów koronowanych, którą przewrotność jej „przyjaciółki i sprzymierzonej" tak dalece oplątała, iż mienie i krew poddanych poświęcano dla moskiewskich celów, zgoła nie otrzymawszy dotrzymania ani jednego z przyrzeczeń, któremi Katarzyna druga szlachetne serce uwiodła".

— Panslawistycznego agitatora Fadiejewa ks. Milan wyprawił do domu. Serbja nie potrzebuje już Moskwy półurzędowej, porozumiawszy się z urzędową. Dzień wystąpienia serbskiej milicji nie jest jeszcze oznaczony; być może, iż Serbja ogląda się na moskiewską zapomogę. Serbski ajent miał 13. b. m wyjechać z Konstantynopola. W Belgradzie pracują nad manifestem, który wbrew poczuciu honoru i obowiązku ma wystylizować uniewinnienie się przed Europą naruszenia ugody z Turkami.

— Jeżeli Grecy dadzą się złapać na moskiewską przynętę, to przdstawi się im niezbyt pomyślny horoskop. Pod tym względem sprawozdawca *Allg. Ztg.* robi następujące uwagi: „Jeżeli Grecy chcą cośkolwiek zrobić, to muszą wkroczyć do Tesalji. Ale Turcy, przy niezaprzeczonej swej przewadze na morzu, mogą im narobić trudności w tem przedsięwzięciu. Do tego wystarczy zajęcie Eubei, zkąd według upodobania mogą flankować grecką linję operacyjną i odwrotową, lub wylądowawszy (w Sperchios i t. d.) przerwać ją. Grecja przy teraźniejszej swej niemocy pod względem marynarki, wielce jest narażona na takie tureckie wylądowanie. Niepomierne rozwinięcie linji brzegowej, które od czasów starożytnych tak sprzyjało jej kulturze, w obecnem położeniu jest tylko źródłem niebezpieczeństw, nie dających się uniknąć. Gdyby każdy punkt ogromnie długich brzegów miał być broniony, to w takim razie zabrakłoby siły do działań zaczepnych; jeżeli zaś Grecy poświęcą brzegi, to mogą być przygotowani na kompletne zniszczenie najbogatszych okolic. Z parą tysiącami wojska, Turcja może trzymać w postrachu wszystkie greckie wybrzeża. Sens moralny: Kto mało ma do przegrania, ten niech się trzyma z dala od stołu, gdzie grubo grają."

— Jak donoszą z Berlina, mnożą się tam ciągle wskazówki, iż rząd niemiecki nie jest dalekim od zrobienia, jako sprzymierzeniec moskiewski, kroku wcale nie zgadzającego się z sumienną neutralnością. Faktem jest, iż Moskwa nawet podczas teraźniejszej wojny, musi utrzymywać znaczną siłę zbrojną w królestwie Polskiem z obawy, by na tyłach nie wybuchło powstanie. Aby więc umożebnić Moskwie wysłanie i tych wojsk na plac boju, Niemcy zamierzają przedsięwziąć środki militarne dla trzymania w szachu Polaków. W roku 1863 zrobiono już cośkolwiek podobnego pod pozorem zabezpieczenia księstwa Poznańskiego. Zresztą będzie to usługa wielce problematyczna, gdyż konsystujące obecnie w Kongresówce moskiewskie wojska z powodu spóźnionej pory roku zaledwie mogłyby wziąć udział w tegorocznej kampanji.

Wszystkowiedzący doradzca, opiekun i przyjaciel Polaków, wiedeński korespondent *Gołosu* tak opisuje w relacji swej z 30. zm. zamknięcie sejmu galicyjskiego: „Sejm galicyjski został zamknięty. Większość posłów wiedziała naprzód, że sejm będzie zamknięty i w milczeniu wyszła z sali natychmiast po ogłoszeniu przez hrabiego Potockiego reskryptu cesarskiego, nakazującego sejm zamknąć. Ci z posłów należących do stronnictwa arystokratycznego, którym nie było wiadomo nic o reskrypcie w pierwszej chwili, oniemieli ze zdumienia, a potem wyrazili szczerą radość, iż nie będą musieli już więcej debatować nad strasznym adresem. Tylko niewielka garstka demokratów, dla których reskrypt był także niespodzianką, wpadła była w hazard i poczęła wrzeszczeć: „adres, adres!... my chcemy podać adres!..." — ale hr. Potocki ruszył tylko ramionami i wyszedł z sali. Taki był koniec tej burzy w szklance wody. Należy Bogu dziękować, że dla dobra Polaków skończyła się ona w ten mianowicie a nie w inny sposób, że rząd austrjacki zmusił krzykaczy do milczenia, nie mszcząc się za ich głupotę na całym narodzie, który wcale nie zawinił w tej sprawie. A mogło być źle, gdyby cesarz Franciszek Józef nie był tak dobry, a hr. Andrassy nie tak doświadczonym i pełnym taktu człowiekiem. Poprostu mogli odebrać Galicji dane jej przywileje i zaprowadzić w niej rządy surowe pod któremi dawniej była. Że się tak nie stało, że rząd okazał się dla Galicji pełnym łaskawości, należy to zawdzięczać głównie arcyksięciu Karolowi Ludwikowi, ciągłemu protektorowi Galicji, oraz przyjaciołom jego, przewódzcom partji arystokratycznej. Powiadają, że dobry uczynek nigdy nie przepada. Sprawdza się to jak widać na Austrji w tym razie. Nigdy Polacy nie odzywali się o cesarzu inaczej, jak z wielką miłością, bo też rzeczywiście cesarz Franciszek Józef bardzo wiele dla nich zrobił, i oto teraz przywiązanie ich do cesarza przybrało charakter entuzjastyczny. Wypadło mi temi dniami przejeżdżać przez Galicję; widziałem się z bardzo dużo Polakami i rozmawiałem z nimi. Wszyscy co do jednego z niekłamaną wdzięcznością mówili że pobłażliwem postępowaniem rząd zjednał w nich sobie sługi daleko przywiązańsze i wierniejsze, aniżeli mógłby tego dokazać najsurowszemi karami. Rozsądniejsza część prasy galicyjskiej powiada toż samo, i myślę, że ma rację. Polacy, naród okropnie burzliwy i bez taktu, lecz wcale nie niewdzięczny. W razie potrzeby szukania przyjaciół i obrońców z powodu okoliczności wewnętrznych, Austrja z pewnością może liczyć na Polaków; staną oni w pierwszym szeregu obrońców rządu austrjackiego. A bardzo być może, że przyjdzie do tego wcześniej jak się kto spodziewa, chociaż do rozprawy może, i nie dojdzie. Po niepowodzeniach jakie spotkały armję naszą za Dunajem, Węgrzy poczęli przemawiać tonem nie do zniesienia. Wpadli w wściekły gniew na samą wiadomość o przyłączeniu się Austrji do protestu berlińskiego w sprawie naruszenia przez Turków konwencji genewskiej. O hrabiu Andrassym już nie mówią nawet; na głowę nieszczęsnego tego ministra posypał się grad przekleństw własnych jego ziomków..." — powiada dalej korespondent *Gołosu*, twierdząc z zwykłą sobie znajomością rzeczy, że starcie pomiędzy Austrją a Węgrami nieuniknione, przyczem Polacy pójdą na Węgrów.

Wojna.

Walka pod Plewną.

Po wydaniu wczorajszego numeru otrzymaliśmy telegram z Petersburga, potwierdzający zajęcie Grzywicy i donoszący o wzięciu jeszcze trzech redut pod Plewną. Wczytawszy się uważnie w ten telegram, postrzegamy najpierw, że straty Moskwy są kolosalne a ich trofea prawie żadne. Sami Moskale przyznają się, że mają 5000 rannych a niewiadomą liczbę zabitych. Jeśli zważymy, że Moskwa musiała z konieczności utaić przynajmniej jedną trzecią część ranionych, to cyfra strat ich w zabitych i ranionych wynosi najmniej 10.000, nie licząc strat poniesionych w siedmiodniowej walce, poprzedzającej zdobycie Grzywicy. Tak olbrzymiemi więc ofiarami okupiła Moskwa pozorne zwycięztwo. Mówimy p o z o r n e, gdyż los Plewny nie jest wcale rozstrzygnięty. W sławnej bitwie dnia 31go lipca Moskale znajdowali się w Grzywicy, która przez Turków nie była wtedy obwarowaną, a mimo to ich atak na Plewnę wcale się nie powiódł, gdyż miejscowość ta leży o półtorej mili od właściwych i najsilniejszych obwarowań tureckich. Co do trzech innych redut, zdobytych przez Skobelewa, te musiały znajdować się w pierwszej linji obronnej, która jest bardzo daleko naprzód wysunięta. Uderzyć musi także każdego niewielka ilość dział, zabranych przez Moskali. Sama reduta Grzywicka musiała ich mieć kilkanaście, inne zaś po kilka; a ponieważ były to działa przeważnie pozycyjne, więc Turcy wycofywali się spokojnie i w wielkim porządku, jeśli tak mało dział zostawili w rękach nieprzyjaciela.

Zważywszy, że siły moskiewskie wraz z rumuńskiemi wynoszą pod Plewną najwięcej 100.000 ludzi, i że piąta część tej armji jest już niezdolną do boju, mimo woli nasuwa się pytanie, czy Moskwa potrafi dalej prowadzić atak na Plewnę, gdzie straty jeszcze większe ją czekają.

Co do Osmana, ten pozostawiony własnemu losowi, i nie mogąc z żadnej strony doczekać się pomocy, będzie w końcu musiał uledz, zwłaszcza jeśli Moskwie powiedzie się przeciąć komunikacje z Sofją. Wprawdzie londyński *Daily Telegraph* otrzymał wczoraj depeszę z Szumli, która mówi, że d. 12. b. m. M j e h e m e t A l i p o b i ł n a g ł o w ę c a r e w i c z a p o d B i e l ą i p r z e r z u c i ł g o p r z e z J a n t r ę, a cała ta wiadomość wydaje nam się nieprawdziwą, gdyż Stambuł dotąd jej nie potwierdził. Gdyby Mehemet Ali pobił był Moskwę w Bieli, juźby ona uciekała z pod Plewny, albowiem w razie przeciwnym wziętoby ją we dwa ognie.

Patrząc na przebieg kampanji w ostatnich czterech tygodniach, widzimy, że największy błąd popełnił Sulejman, atakując Szypkę od frontu. Gdyby ten wódz zuchwały, zamiast puszczać się na tak ryzykowne przedsięwzięcie, posunął się był na lewo i przeszedł Bałkany w kierunku południowo-zachodnim, co łatwo mógł uczy-

---

HENRYKA

przez

ERNESTA DAUDET.

[Fragmenta z dziennika Markiza de Boisguerny, deputowanego]

(Ciąg dalszy.)

5. listopada.

Zgromadzenie narodowe rozpocznie w przyszłym tygodniu posiedzenia przerwane przed trzema miesiącami. Przybyłem przed czterma dniami do Paryża. Mój pełnomocnik wyprzedził mnie, aby mi urządzić mieszkanie. Dzięki jemu, zajmuję mały wygodny pałacyk w sąsiedztwie Arc de Triomphe, który na własność nabyłem. Pałacyk ten ofiarował pewien moskiewski książe Angielce będącej w modzie. Nagromadziła tam ona jakby do jakiego muzeum mnóstwo pięknych przedmiotów, jako też dzieł sztuki, które po największej części zawdzięczała licznym wielbicielom ubiegającym się zarówno z księciem o jej względy. Chciała ona zbliżającą się zimę poświęcić Paryżanom i przyjmować na tych pięknych salonach wszystkich swoich czcicieli, których niemałą posiadała liczbę tak w wielkim jak i na małym świecie. Nieszczęściem wmięszano ją do jakiegoś obrzydliwego skandalu, co spowodowało, że kazano jej w piętnastu dniach ułatwić swoje interesa i natychmiast potem opuścić Paryż. Starała się najprzód o ułaskawienie, później o przedłużenie terminu; gdy jednak sprawa ta nabrała wiele rozgłosu i tyczyła się wysoko położonych osób, prefekt policji był nieubłagany. W ostatnim tygodniu pałacyk wystawiono na sprzedaż, o czem dowiedziawszy się mój pełnomocnik nabył go za porozumieniem się ze mną.

Połowę mebli kazał zaraz przenieść do sali licytacyjnej, wszystkie dzieła sztuki zostawił nietknięte, a zastąpiwszy sprzedane przedmioty świeżemi, odmienił w okamgnieniu wnętrze tej pięknej rezydencji.

W czarującej sali jadalnej ozdobionej pędzlem Gustawa Dorégo dawałem wczoraj obiad dla pięciu deputowanych z Wybrzeży Zachodnich. Dwaj z nich zasiadają w Izbie po lewicy. Dawniej orleaniści, dziś są republikanami. To Thiers ich nawrócił. Stał się ich bożyszczem i ma w nich ślepych i zawsze powolnych zwolenników.

Tamci moi koledzy należą jeden do skrajnej prawicy, drugi do centrum, a trzeci do klubu bonapartystów. Wszyscy oni są uczciwi i szczerzy, zasługują mimo różnicy zdań, na szacunek. Mają zwyczaj schodzić się raz na miesiąc w jednej restauracji, na pogawędkę o interesach swoich departamentów. Uchwalili przyjąć mnie do swojego grona; odtąd będę uczestniczył tym rozprawom, zkąd polityka raz na zawsze jest wykluczoną.

Winienem poświęcić jednemu z nich, najsympatyczniejszemu dla mnie, szczegółową wzmiankę. Głosuje z centrum prawicy, jego zapatrywania więc zgadzają się z mojemi. Życzył sobie niezmiernie żebym został wybranym i powitał mnie z uniesieniem jako kolegę. Jest młody, wyrozumiały, przyjacielski i obiecał poznajomić mnie ze swoimi przyjaciołmi w Izbie.

Po obiedzie tamci odjechali, on zaś pozostał ze mną.

Przy cygarach gawędziliśmy o stanie umysłów w Zgromadzeniu narodowem, a Rigoud obznajamiał mnie po trochu z osobistościami, z któremi w klubie zetknąć się będę musiał. Między innemi mówił:

— To Zgromadzenie składa się z ludzi uczciwych, z najlepszemi intencjami, ale są to ofiary ciągłych nieporozumień i niesnasek, których ziarno każda rewolucja zasiewa między Francuzami. Żyjemy pod władzą przymierza, zawartego w Bordeaux, lecz ono jest prowizorycznem, jakby wynikającem tylko z obawy jutra. Na tym punkcie możliwą jest jeszcze zgoda, gdyż wszystkie stronnictwa mogą sobie pielęgnować swoje nadzieje. Gdy jednak stan ten przejdzie z prowizorycznego w stały, każde stronnictwo zechce przedstawić swoje obliczenia i ogłosić je za najlepsze. Ażeby jedno z nich przyjąć, trzebaby większości głosów, a w tej Izbie nieszczęściem większość nie jest za stałą formą rządu. Tak tedy stoimy, a pan Thiers czerpie swoje siły w tem wyjątkowem położeniu. Korzysta z niego, aby po mału zaprowadzić rząd republikański, gdyż oświadczył się za nim stanowczo; raz dlatego że jest teraz taki a nie inny, a powtóre wyobraża sobie, że on go utrzyma zawsze przy sterze i że będzie posiadać władzę nieprzypuszczenia doń nigdy nadto żarliwych republikanów.

— Ale czyż odbudowanie monarchji jest możliwem? — zapytałem.

— Jest, lecz pod wieloma warunkami. Potrzeba najprzód, aby pan Thiers przestał władać lewicą, a gdyby nie wyrzekł się żadną miarą tej chwiejnej polityki, powinien ustąpić. Potrzeba żeby prawica pozbyła się swoich uprzedzeń do książąt orleańskich i żeby pogodziła się publicznie z naczelnikiem ich domu. Potrzeba nakoniec, żeby najumiarkowańsi z centrum lewicy połączyli swoje usiłowania z naszemi. Zdaje się, że te warunki są wykonalne. Albo pan Thiers przystąpi do nas, albo go zgnieciemy. Książęta namiętnie kochają swój kraj. Każdy z pomiędzy nich odrzuciłby koronę, gdyby mu ją ofiarowano, bez względu na prawo dziedziczne. Oni sami w stosownej chwili jakiemś świetnem wystąpieniem upomną się o to prawo. Wtedy uda się nam z łatwością uzyskać w centrum lewicy znaczną liczbę głosów, jeżeliby było tego potrzeba, aby zapewnić odbudowanie monarchji. Gdy się to stanie, losy Francji i królestwa będą w ręku hrabiego Chambord.

7. listopada.

Przed ośmiu dniami nim opuściłem Laurières, byłem z pożegnaniem u mojej drogiej markizy de Fourquevaux. Dała mi list do kuzynki swojej księżny Maugiron. Przedwczoraj chodziłem z nim do księżny a nie zastawszy jej w domu, zostawiłem go z moją wizytową kartą. Wczoraj rano otrzymałem od niej różowy bilecik, nakreślony trochę męzkiem ale udatnem pismem z uwiadomieniem, że dziś wieczór „będzie szczęśliwą widzieć u siebie wiernego przyjaciela marszałkowej Fourquevaux."

Znalazłem księżnę, stosownie do opisu marszałkowej, piękną, młodą i bogatą, której się udało, pomimo licznych trudności, otworzyć salon na wzór salonów z Restauracji i za Ludwika Filipa. Aby cel ten osiągnąć miała do zwalczenia przesądy towarzyskie, gdyż urodzeniem swojem nie należała do świata, na którym panować chciała. Pochodziła ona z mieszczańskiej, normandzkiej rodziny. Ojciec jej był przedsiębiorcą i właścicielem okrętów, a książę Maugiron ożenił się z nią więcej dla ogromnego majątku, jak dla pięknych jej oczu. Nie długo po ślubie mąż jej wskutek rozwiązłego za młodu życia, został dotknięty paraliżem mózgowym, co go uczyniło zupełnie zdziecinniałym w 45tym roku życia. Długo żył jeszcze w dobrach swojej żony, pielęgnowany przez dwóch starych służących, aż dopiero zeszłego roku śmierć uwolniła go od tej egzystencji, której całego upadku nie był nawet w stanie pojąć.

Księżna znalazła się samą w dwudziestym piątym roku życia, narażoną na wszelkie niebezpieczeństwa świata grożące młodości i piękności, a szczególnie na pociski najgroźniejszego ze wszystkiego, oszczerstwa Z rzadką trzeźwością umysłu walczyła przeciw tym trudnościom swego położenia i zwalczyła je poniekąd. Aby zapobiedz złośliwej ludzkiej gadaninie, uprosiła starego siedmdziesięcioletniego wuja swego męża, szanowanego i znanego powszechnie, wiceadmirała de Narvajeac, aby zamieszkał w jej domu. Nakoniec, dzięki niepospolitym zdolnościom i podniosłości swojej inteligencji, a co więcej czarującym zewnętrznym powabom, otoczyła się samemi znakomitościami tak na polu nauki, jak i w hierarchji towarzyskiej.

Rigoud, który znał księżnę dobrze, utrzymuje, że nie jest ona zbyt surową dla samej siebie, jakto utrzymują jej dobrzy przyjaciele i że znajduje się gdzieś szczęśliwy, dla którego bije to dumne serduszko i do którego te arystokratyczne usteczka przemawiają gorącemi słowami miłości. Trudno sprawdzić, czy ten domysł jest istotnie prawdziwym; ale któżby wreszcie wziął jej tę słabostkę za złe po tylu smutnych przejściach i zwichniętem życiu rodzinnem. Pałacyk Maugiron stoi przy ulicy Lille. Ogrody jego sięgają aż do wybrzeża d'Orsay, w pobliżu hiszpańskiej ambasady. Okolone szeroką terasą, wysadzoną kasztanami, górują nad Sekwaną, zkąd oko obejmuje oba jej brzegi, od Luwru aż do mostu Inwalidów. Księżna przyjmuje prawie każdego dnia. Jej wieczory są bardzo uczęszczane. Przedmieście Saint-Germain schodzi się tam dla niej, wielu zaś oficerów marynarki dla admirała Narvajeac. Zdybać tam jeszcze można wielu członków ciała dyplomatycznego, urzędowe figury, uczonych, pisarzy znakomitszych, artystów i rzeźbiarzy. Ten świat elegancki i inteligentny ubiega się wszystek o jej względy, co wzbudza zazdrość u innych kobiet.

Wczoraj wieczór, kamerdyner zameldował mnie w pałacyku Maugiron. Rozwarły się podwoje przedemną i ujrzałem się w obszernym, jasno oświetlonym pokoju, ozdobionym obrazami i posągami, gdzie gubiło się prawie towarzystwo złożone z kilkunastu osób. Księżna stała na środku. Poznałem ją a raczej odgadłem; usłyszawszy moje nazwisko, podeszła natychmiast ku mnie swobodna i uśmiechnięta. Objąłem jej postać jednym rzutem oka. Ma lat dwadzieścia ośm, wdzięczna i wspaniała razem, twarz matowej białości przy jasnych jedwabistych włosach, zarzuconych w gęste sploty na ramiona, a rysy regularne i powabne. Oczy szafirowe, łagodne, ale gdy się ożywią, jaśnieją niezwykłym blaskiem.

Miała na sobie aksamitną niebieską powłóczystą suknię, której wycięty stanik odsłaniał gors i ramiona. We włosach ani kwiatów, ani brylantów, całą ozdobę stanowi spokojna, znakomita jej piękność Co ją jednak czyni nieokreślenie powabną, to pełne wdzięku zaniedbanie w ułożeniu tego elastycznego ciała, w żyłach którego płynie czysta a gorąca krew.

— Panie, rzekła do mnie, kocham serdecznie marszałkowę Fourquevaux. Pan, który jesteś jakby jej synem, znajdziesz we mnie wprawdzie nie matkę, nie matkę, czy tak? powtórzyła z uśmiechem, ale powolną i życzliwą przyjaciółkę.

Wyrzekłszy te słowa podała mi prawą rączkę, którą dotknąłem ustami.

— Marszałkowa, dodała, tak mnie pana gorliwie zaleca, jak gdyby jej życzenia nie były dla mnie rozkazem; jestem gotowa udzielać panu wszelkich potrzebnych rad i objaśnień; trzeba jednak spojrzeć tylko na pana, aby odgadnąć, że nie na długo się one panu przydadzą.

W istocie, trzeba przyznać, że moja postawa i płowe wąsy, jako też bystry wzrok i kędzierzawe włosy, nie wskazują wcale potrzeby

nić, gdyż Moskwy tam nie było — armja jego licząca do 50.000 znakomitego żołnierza, byłaby oparta o Łowczę, tworzyła prawe skrzydło Osmana, a przeciw takiej sile byłaby Moskwa pewnie nie podołała. Bohatersko spisywał się Sulejman, lecz nie przezornie.

Odwrót Moskali z nad Lomu.

Korespondent *Daily News* w następujący sposób opisuje odwrót armji następcy tronu z nad Lomu: „Jadąc 5. września, w towarzystwie moskiewskiego oficera z Pyrgos do Kadikoj, przybyłem w nocy do owan Ozyfik, małej wioski na zachodnim brzegu Lomu. Zastałem tu ukraiński pułk, który cofnąwszy się w ciągu dnia z nad Lomu, rozpalał wieśnie ognie na biwakach. Jeszcze jednak przed brzaskiem dnia (6. b. m.) nadszedł rozkaz, aby natychmiast cofnąć się ze wszystkiemi materjałami wojennemi, co też niebawem wykonano. O świcie bataljony piechoty i artylerja ustąpiły na wzgórza i tam oczekiwały powonnego starcia, gdyż na przeciwnym brzegu rzeki ukazały się silne oddziały tureckie. Pułk ten, pomimo że w ostatnich czasach brał udział w licznych potyczkach w tej okolicy, a nie dalej jak poprzedniego dnia stoczył ciężką walkę z przeważającemi siłami Turków, przyczem utracił 200 — 300 ludzi, ze spokojem szedł naprzód. Wkrótce jednak gęsta mgła i deszcz wstrzymały obustronne ruchy.“

Nadeszła wiadomość, że Turcy przekroczyli Lom i gotują się do bitwy. Korespondent chciał być jej świadkiem. ale poprzednio udał się o zachodzie słońca do Baniczki. Tu spostrzegł pierwsze objawy odwrotu. Bułgarzy uciekali na wszystkie strony, droga do Bieli zawalona była wozami spieszącemi ile sił starczyło, ale nikt nie umiał powiedzieć, gdzie się wojska znajdują.

„O świcie następnego dnia, chciałem jechać dalej, ale że droga jest tak wąska, iż minąć się niepodobna, musiałem całe cztery godziny czekać, zanim przeszedł cały szereg powózek ludności bułgarskiej, opuszczającej dolinę Lomu i uciekającej do Bieli. Niezliczone masy wołów obładowanych sprzętem domowym, ciągnęły zwolna drogą długim nieprzerwanym łańcuchem, a obok nich postępowali mężczyźni i kobiety, dźwigające na ramionach pościel i kosztowniejsze sprzęty. Wzdłuż całej drogi leżało mnóstwo ludzi, którzy ze zbytecznego utrudzenia nie mogli już iść dalej. W wielu miejscach droga założoną była połamanemi wozami i padłem z wysilenia bydłem. Do tego zamętu przyłączyli się jeszcze maruderzy cofającej się armji; małe oddziały żołnierzy, wozy amunicyjne i z bagażami oficerskiemi, powózki z lżej rannymi i t. d. przepełniały drogę, a na domiar tego, co chwila przebiegali kozacy z rozkazami. Tylko ten, kto widział Moskali w odwrocie, może mieć wyobrażenie o chaosie i zamęcie, jaki panował na całej linji.“

„W ten sposób nader powolnie posuwając się naprzód, późno już popołudniu spotkałem 33. dywizję idącą z Ablawy i razem z nią powróciłem do Baniczki. Bitwa pod Ablawą stoczona przed dwoma dniami, była największą ze wszystkich, jakie miały miejsce w tej okolicy. Turcy zrobili najprzód rekonesans, a następnie rano 5. b. m. w 50 bataljonów i tyleż dział, według zapewnień jeńców, napadli na stanowisko moskiewskie formalnie półkolem. Moskale, których było tylko 9 bataljonów i ośm bateryj, cofnęli się na wzgórze po za rzekę; wytrzymali tam przez kilka godzin silny ogień tureckiej artylerji, odparli liczne ataki piechoty, w końcu jednak zmuszeni byli po raz trzeci przenieść się na dalsze pozycje. Ablawę już zajęli Turcy. — Moskale stracili w rannych i zabitych około tysiąca ludzi“.

„Nazajutrz — we czwartek — Turcy zaproponowali zawieszenie broni dla pochowania poległych. Zgodzono się, i przez większą część dnia znaczne oddziały po obu stronach zajęte były tą czynnością. Przez cały czas trwania zawieszenia broni, Turcy i Moskale zachowali najlepszą pomiędzy sobą harmonję, przy spotkaniu ściskali się za ręce, dzielili się chlebem i tytoniem, częstowali się i pili razem, jednem słowem, po raz pierwszy w obecnej wojnie przedstawili się walczący z obu stron, jak cywilizowani ludzie. — Wieczorem, po upływie zawieszenia broni, Moskale cofnęli się, nie czując się w możności stawienia oporu silniejszemu nieprzyjacielowi.

Przebyłem moskiewskie forpoczty wzdłuż doliny Baniczka-Lom, aby dostać się, jeśli podobna, na drogę ruszczucką, a ztamtąd przeprawić się przez Dunaj pod Pyrgos. W Busowczy Moskali już nie było, znalazłem tylko jednego kozaka, który mi powiedział, że Turcy zajmują ruszczucki gościniec aż do Dwóch Mogił, a tem samem, że komunikacja z Pyrgos jest przerwaną. Wróciłem przeto do Bieli, gdzie dowiedziałem się, że następca tronu cofając się z Kapacze i nie mogąc utrzymać się w Połomarycy i Gagowie, dziś popołudniu oczekiwany jest w Bieli.

„Przekonałem się — mówi w końcu korespondent — że Turcy rozpoczęli zaczepne działanie na Karahasankiej, i nagle przerzucili się do Kadikioj i Ablawy. Mehemet Ali dowiedziawszy się o znacznem osłabieniu armji następcy tronu w skutek wysłania posiłków pod Plewnę śmiało mógł nań uderzyć, tem bardziej, że po spieszną koncentracją swych sił mocniejszym był od zaczepionej niespodzianie armji. Armja następcy tronu rozdzielona jest obecnie w następujący sposób: VIII korpus zajmuje okolicę Jantry na wschód od Bieli, IX pod Tyrnową, XII powrócił na linję Ruszczuk Biela, i obozuje w Tristeniku i w Meczka. — Obóz pod Tristeni kiem został w ostatnich dniach wzmocniony, i mieści się na wzgórzu w bliskości Dunaju.

Bukareszt 9. września.

Okropna niepewność o losach armji rumuńskiej działającej w Bułgarji, zmusiła prasę tutejszą do energicznego wystąpienia przeciw niepojętemu systemowi milczenia przez rząd przyjętemu. W skutek głośnych nawoływań wszystkich gazet, odezwał się nareszcie wczoraj organ rządowy z zapewnieniem, iż odtąd regularnie będzie podawał biuletyny z pola walki. Małoduszna tajemniczość, w jakiej się rząd zamknął, wydała nieszczególne owoce; tysiące rozmaitych wieści poczęły kursować, a wszystkie złowrogie i oto teraz zmuszony został rząd do ogłoszenia, iż surowo będzie ścigał wszystkich rozsiewaczy plotek niepokojących kraj cały, jak również wszystkich, co zagranicę pisują o stanie armji moskiewsko-rumuńskiej, wyjawiając jej ruchy. „Przekraczających zakaz, rząd będzie karał z całą surowością sądów wojennych“ — a biednym Rumunom ani się śniło o zdradzaniu planów głównej kwatery, chodzi im tylko o synów, braci i mężów, o losie których zostają w kompletnej niewiadomości! Od ośmiu już dni dzwonią we wszystkie dzwony 114 cerkwi znajdujących się w Bukareszcie, i we wszystkich cerkwiach odprawiają się nabożeństwa dla ubłagania pomyślności dla oręża rumuńskiego. Dziś z rana został ogłoszony list pasterski metropolity Kalinika, w którym to liście metropolita ogłasza, że na przyszłą środę odprawi w katedrze solenne nabożeństwo na tęż samą intencję, przyczem nakazał, aby dnia tego wszyscy pościli.

Mylnie twierdzą zagraniczne gazety, jakoby jenerał Kaufman, jenerał-gubernator turkiestański, został powołany do głównej kwatery jako dobry strategik dla objęcia dowództwa. Naprzód nikt nie słyszał, ażeby generał Kaufman był dobrym strategikiem, a powtóre nie on, gubernator turkiestański, lecz brat jego, jenerał-intendent ministerjum wojny, w przeszłą niedzielę d. 9. bm., jak donosi *Gołos*, wyjechał z Petersburga nad Dunaj.

---

ubiegania się o protekcję kobiety. Podziękowawszy księżnie w grzecznych wyrazach i powiedziawszy jej, że będzie bądź nie omieszkam ni gdy korzystać z jej wskazówek.

— Dobrze! odpowiedziała, bodaj byś pan ich tylko żądał.

Przedstawiła mnie następnie swemu wujowi, z którym mnie pozostawiła, sama zaś udała się na przyjęcie nowo przybyłych licznych gości. O jedenastej roiło się po salonach przeszło sto osób. Rigoud przyszedł najpóźniej i zapoznał mnie zaraz z wszystkimi prawie kolegami. Widziałem tam księcia Broglie, którego znakomite imię i pozycja zajmowana już wielki wpływ w Izbie, zwiastowały się zawsze na organ zatora rozpocząć przeciw Thiersowi walki.

Barona de Larcy, miłego staruszka, którego przyjdzie zrobić ministrem, chcąc dać prawicy wyraz stworzonej nowo z konserwatywnych. Zaiście on głośno, że jest skazany na pozostanie przy ministerstwie, gdzie się znajdują osoby nieprzyjazne jego zasadom; księcia d' Audiffrett-Pasquier z namiętnemi i gwałtownemi usposobieniu, prezydenta komisji Handlu, nawoływał się na pobytel tym, których zbogacili się podczas wojny nieprawnie, kosztem zadłużonego skarbu. Rozmawiałem z nim długo.

Wymowne jego słowa odkryły mi jego prawy sposób myślenia i szlachetne serce. Gdym wspomniał iż nieprzyjaciół narobiła mu jego energja, i że gniew ich znalazł poparcie w niektórych dziennikach, zawołał:

— Żadni mnie nienawidzą, tem gorzej dla nich. Nie oddam im jednak pięknem za nadobne. Nie znam nienawiści. Kto na mnie kamieniem, ja na niego chlebem.

Przedstawiono mnie także księciu Bisaccia, wielkiemu panu o dumnem obliczu; widać, że mu niewygodnie w ciasnych ramach rządu republikańskiego i zdaje się zawsze żałować świetności dworu Ludwika XIV. Rozmawiał z dwoma młodymi ludźmi, z których jeden miał prawie ciągle moroczną minę, z wzrokiem. Ten ostatni nazywał się Casanove de Pradines. Raniony w ostatniej wojnie, bił się jak lew. Drugiego markiza de Castellane powitałem jako znajomego. Przed dwoma laty widziałem się w Tours, gdzie przeprowadzał delegacji rządu obrony Narodowej o broń, dla departamentu w Cotes Ouest.

Pogo wieczora zawiązałem stosunki z wszystkimi prawie kolegami. Na samem wychodnem zobaczyłem się z księżną.

— Niepodobieństwem było zbliżyć się do pani tego wieczora z panem. Jutro oczekuje pana o obiedzie; wtedy mi pan jeszcze mówić zwierzeń w zaufaniu.

Będziemy w kółku rodzinnem. (C. d. n.)

Austrja i Węgry.

Wiedeń 13. września. Klub lewicy uchwalił jednomyślnie w przedmiocie reformy podatkowej głosować za wzięciem przedłożenia rządowego pod rozprawy szczegółowe na podstawie sprawozdania większości Przy wyborze biura wybrano dotychczasowych jego członków, ponieważ Herbst stanowczo odmówił przyjęcia urzędu prezesa. Wydział ugodowy załatwił resztę paragrafów ustawy o podatku gorzelanym bez istotnej dyskusji i natychmiast przystąpił do trzeciego czytania. Edward Suess wybrany sprawozdawcą.

* *Fremdenblatt* zaprzecza, aby w toaście cesarza wzniesionym w Koszycach wczoraj na obchód imienin cara Aleksandra mieścił się wyraz „sprzymierzeniec“.

* Dnia 12. bm. nadeszła wiadomość do Wiednia, że Chrysticz (dyplomatyczny ajent serbski) ma dziś zażądać w Stambule paszportów i odjechać ztamtąd.

* Projekt ustawy mający pogodzić przepisy konstytucji z nową ustawą karną, który we wtorek wniósł w Izbie deputowanych Rady państwa minister sprawiedliwości, brzmi w całej osnowie:

„Za zezwoleniem obu Izb Rady państwa, celem pogodzenia przepisów konstytucji z nową ustawą karną, zaprowadzoną na mocy ustawy z d. . postanawiam co następuje:

Art. 1. Każde ścieśnienie wolności osobistej lub naruszenie prawa domowego popełnione wbrew przepisom ustaw podczas wykonywania urzędu lub służby, karane być ma więzieniem nie krótszem od 14 dni, a nie dłuższem nad 3 lata. Jeżeli winny dopuścił się tylko niedbalstwa, natenczas karany będzie więzieniem stanu do sześciu miesięcy lub grzywną do 500 złr. Powyższe przepisy karne uważać należy w każdym względzie tak, jakby były objęte nową ustawą karną o zbrodniach, występkach i przekroczeniach i nie sprzeciwiały się zastosowaniu surowszych przepisów karnych.

Art 2. Wszelkie odwoływanie się ustaw zasadniczych na przepisy ustawy karnej, odnosić należy do stosownych przepisów nowej ustawy karnej i należącej do niej ustawy przejściowej. Mianowicie art. XXVIII. tejże ustawy przejściowej stosować należy do §. 3. ustawy z 23go maja 1873 l. 120 D. P. P. o chwilowem zawieszeniu sądów przysięgłych i do §. 10 ustawy z 27go października 1862 l. 87 D. P. P. o obronie wolności osobistej.

Art. 3. Ustawa niniejsza wchodzi w życie równocześnie z nową ustawą karną. Wykonanie niniejszej ustawy poleca się ministrowi sprawiedliwości.

KRONIKA.

Lwów 14. września.

Z Wystawy. Wczoraj zakupiło bilety przy kasie 1903 osób, a razem było 4000. Jutro o godz. 11. przed południem, zwidzi wystawę nuncjusz Jacobini w towarzystwie wyższego duchowieństwa. Wystawcy zgromadzą się już na godzinę 10. przed południem. Komitet urządza kilka kas, aby ochronić publiczność od natłoku.

Wczorajsze zebranie wieczorne u hr. Dzieduszyckiego było bardzo liczne. Nie potrzebujemy mówić, że uprzejma gościnność gospodarza nie wyłączała swobody; to też pogawędki i wymiana zdań były ożywione, a niejedna zdrowa myśl zakiełkowała na tym wieczorze.

Oburzającem i dzikiem pauperstwem odznaczają się niektóre osobistości zwidzające wystawę. A jeszcze więcej dziwić się potrzeba tolerancji publiczności. Wczoraj jakieś gogątko liczące około 14 lat, rzuciło kamieniem przyniesionym na ten cel na krokodyla w akwarjum, a publiczność nie miała tyle odwagi, aby psotnego bębna oddać policji. Drugi jakiś jegomość, chcąc dać dowód swego mestwa, schwycił krokodyla za ogon podrywając do góry. Jakaś p a n i znowu pomimo napisów ostrzegających „n i e r u s z“ zepsuła żmudny preparat ryby muzealnej dra Syrskiego. Służba otrzymała z tych powodów zlecenie, aby bezwzględnie z niesfornymi postępować.

Profesor dr. Exner, radca rządowy, który przybył zwidzić wystawę, zdziwił się, że G a l i c j a n i e m a ś l u s a r z y. Słuszne jego zdziwienie, bo przecież nawet takie wyborowe roboty, jak pp. Jeny i Weicha, nie wystarczają, aby reprezentowały ślusarstwo krajowe. To samo można powiedzieć o Świątnikach pod Krakowem, gdzie się setki trudnią ślusarstwem. Ministerstwo wykształciło nauczyciela, który osiadł w Świątnikach i dwa lata tam pracuje, tymczasem Świątniki przysłały tylko jeden zamek (prawda, że majstersztyk ślusarskiej roboty) ale nic więcej.

Wiele przedmiotów przemysłowych umieścił komitet w oddziale zbożowym, której rolnicy nie obesłali dotąd w całości. Dywan Kamila Strzyżowskiego, o którym wspominaliśmy wczoraj, jest wykonany podług obrazu Juljusza Kossaka, a nie Kotsisa.

Jak dalece Królestwo polskie zainteresowało się naszą wystawą, dowód, że prawie wszystkie dzienniki warszawskie przysłały fachowych sprawozdawców a firma Ungra przygotowuje zbiorowe wydanie szczegółowego opisu.

Broń myśliwska. Z całej Galicji j e d e n t y l k o rusznikarz p. Tabaczkowski ze Lwowa wystawił dwie prześliczne lankastrówki i miniaturowy tercerolik, prawdziwe cacka rusznikarstwa i grawerstwa. Lankastrówki p. Tabaczkowskiego, jeżeli tak biją, jak są wykonane w najmniejszych nawet szczegółach, to mogą wytrzymać wszelką konkurencję. Nie wątpimy, że znajdą nabywców. O ile znamy kraj, wiemy, że jest kilkunastu rusznikarzy, których powinnością było obesłać wystawę. Nie ma ich — niechże się też potem nie dziwią, że amatorzy broni będą o nich zapominać zaopatrując się zagranicą. Okazy Tabaczkowskiego znajdują się bardzo niefortunnie umieszczone. Trzeba je umyślnie szukać obok wystawy złotniczej Völkera.

Wystawa dzieł sztuki w domu narodnym wzbogaca się jeszcze ciągle, tak że już istotnie nie ma miejsca dla nadchodzących obecnie obrazów i rzeźb. Między świeżo nadesłanemi zasługują na szczególną wzmiankę „Tandeciarze“ Hipolita L i p i ń s k i e g o z Krakowa, którego „Targ na Kleparzu“ taką artyście temu za granicą zjednał sławę, dalej p. K r a j e w s k i e g o z Paryża portret hr. Kwileckiej, wreszcie studja i portrety pp. G r o c h o l s k i e g o i W y c z ó ł k o w s k i e g o. Publiczność zwidzająca wystawę zaczyna już rozkupywać obrazy. Tak dowiadujemy się, że w ślady p. Tadeusza B a r ą c z a, artysty-rzeźbiarza, który zrobił początek zakupieniem pięknego widoczku wieczornego B r o c h o c k i e g o, poszedł p. Ludwik S k r z y ń s k i, który zakupił K o s s a k a „Protektorów Słowiańszczyzny“ i H r u z i k a „Damę w zielonym stroju.“ Dowiadujemy się także, że kilku zamożniejszych miłośników sztuki układa się za pośrednictwem dyrekcji towarzystwa sztuk pięknych o kupno niektórych utworów G e r s o n a, S z e r n e r a i innych.

Posiedzenie Rady miejskiej z d. 13. bm. Wiceprezydent dr M a d e j s k i jako przewodniczący zawiadamia Radę, że o godz. 3 z południa nuncjusz Jacobini był u prezydenta z podziękowaniem dla mieszkańców miasta za objawy przywiązania do stolicy apostolskiej.

Na wniosek naglący sekcji III Rada przyzwala na potrzebny kredyt do utworzenia paralelek w szkole św. Anny, jako też w szkole u św. Antoniego. — Następnie odroczono kilka rekursów w sprawach budowniczych.

Dr Adam Polaczek, doktor medycyny, otrzymał przyrzeczenie przyjęcia do gminy za opłatą 10 gld. taksy; zaś Ovademu Kwaschitzowi, który trudni się lichwą, a za którą był już karany, odmówiono przyjęcia. — Uchwalono dalej sprawić 5. woźnym nowe płaszcze, których w swoim czasie nie otrzymali. — W końcu referował dr Żuliński sprawę przeniesienia rakarni (zakładu hycla). Sprawa ta wlecze się od 40 lat. Już bowiem w r. 1838 pojawił się był wniosek naglący, aby przenieść rakarnię na stowniejsze miejsce.

Dotychczas były różne projekta umieszczenia rakarni i tak: 1) na piaskach (Pasieki) na prawo koło rogatki Łyczakowskiej, 2) Kellermanówka, na lewo Łyczakowskiej rogatki, 3) Wulka kapitańska (obok Zamarstynowa), 4) Killichowskie pola (za lasem domu inwalidów). Tak komisja jakoteż magistrat i sekcja wybrały miejsce na „Piaskach,“ za którem to miejscem wszystkie względy przemawiają, z których najważniejszy, że są to grunta miejskie, które bezużytecznie leżą, inne zaś grunta potrzeba dopiero nabywać wielkim kosztem. Do uchwały jednak nie przyszło, ponieważ zabrakło kompletu.

Konfiskata. Wczorajszy numer *Dziennika Polskiego* został skonfiskowany za jeden ustęp o rozbiorze Polski przytoczony dosłownie z *Dziennika Poznańskiego*, wychodzącego jak wiadomo, pod rządem pruskim.

Pan **Bolesław Anc**, inżynier, znany we Lwowie, a obecnie zamieszkały w Brukseli rue du Progrès N. 116, otworzył tam biuro komisowe i ajenturę w celu pośredniczenia pomiędzy tamtejszymi fabrykantami a publicznością i zakładami krajowemi, któreby w Anglji, Francji, Belgji, lub w Niemczech Zachodnich, zakupno machin, narzędzi, lub innych przedmiotów uskuteczniać potrzebowały. Brak rzetelnych i technicznie ukształconych pośredników na Zachodzie czuć się dawał od dawna naszym przemysłowcom, i niejednokrotnie narażał ich na straty pochodzące z niesumienności zagranicznych komisantów, których używać byli zmuszeni. Zawiadamiając zatem publiczność o otwarciu biura pośredniczącego w tego rodzaju interesach przez człowieka tak wysoko technicznie wykształconego, a zarazem znanego z prawości, jakim jest p. Bolesław Anc, oddajemy przysługę naszej publiczności i przemysłowcom, którzy w razie potrzeby, mamy nadzieję, z tak dobrego pośrednictwa korzystać nie omieszkają.

(w) **Zapiski bibljograficzne.** Nakładem Karola Wilda wyszedł w tych dniach „Przewodnik po Lwowie,“ zawierający oprócz części informacyjnej dobrze opracowany rys historji m. Lwowa pióra p. Stanisława Kunasiewicza. Tegoż samego autora pracę p. t. „Lwów w r. 1809“ zajmuje nadzwyczaj ciekawe szczegóły z przeszłości naszego grodu, jako to ustąpienie Austrjaków, zajęcie miasta przez 17 polskich żołnierzy i t. d., polecić możemy wszystkim jako przyjemną i pouczającą lekturę.

Przypomnienie. Dziś w sali ratuszowej koncert znakomitego skrzypka p. Frimana.

Teatr. W sali Skarbkowskiej dzisiaj po raz pierwszy „Pan Damazy,“ komedja w 4 aktach Blizińskiego nagrodzona pierwszą nagrodą na ostatnim konkursie dramatycznym krakowskim.

Stan powietrza. Dziś 14. września $+16^{0}$ R

Kraków 13. września. W *Czasie* czytamy: Przez całe lato trwały roboty około Sukiennic, a przechodnie kiwali tylko głowami, że jakoś nic tych robót nie widać; dopiero teraz, gdy szczytowe ściany ukazały się w całem bogactwie dawnej ornamentyki, niczem nienaruszonej, nawet z zachowaniem tego samego porządku głów sterczących na szczytach a wydatniejszych, gdyż dano im podstawy, zapewne podczas dawniejszej kiedyś naprawy usunięte, budynek ten zaczyna baczniejszą zwracać uwagę. Ukończenie podcienia może się odwlecze, gdyż nie nadeszły jeszcze wszystkie bryły kamienia pińczowskiego, z których robione są głowy słupów, każda z jednej sztuki, bo u nas łatwiej sprowadzić można kamienie i marmury z najdalszych krajów, niż z łomów bliskich u siebie.

Uniwersytet Jagielloński przesłał do Upsali adres z powodu obchodu tam obecnie jubileuszu 400letniego tej szkoły.

(HF) **Z prowincji**. Nie zwykłem czasu marnować na bezzasadnych oskarżeniach lub bezcelowych utyskiwaniach, lecz zdzierać maskę obłudzie jest obowiązkiem każdego, przeto pozwolicie i mnie z plebańskiego ustronia z woreczka mych od dawna zbieranych obserwacyj wydobyć choć kilka uwag ad usum mych konfratrów dawniejszego autoramentu. — Niech mówią co chcą, zaprzeczyć się atoli nie da, iż biały chrześciański grosz wdowi staropolskiej pobożności oszpecony został grynszpanem światowego ultramontanizmu. Metamorfoza ta smutna datuje się, odkąd obok archikatedry lwowskiej pacholiki kościelne rozbiły namiot redakcyjny dla swych pism niby religijnych. Nas posiwiałych w duszsterownictwie uderzać musiało, iż na pismach tych nie figuruje jako wydawca żadne poważniejsze imię z kleru; same młodzieniaszki, którymby należało jeszcze przeżuwać skrypta teologiczne, narzucają się na mentorów a co smutniejsza na prokuratorów swej starszej braci. — Przypiąwszy sobie tytuł redaktorów, puszą się dumnie jako paw na folwarku; właściwą im jest nadto to owa garderobiana przebiegłość, która nigdy nie spi, ale jak kot mefistofeliczny mrucząc pacierz, odbywa wieczny szyldwach, w poczciwość i prawowierność innych nie wierząc, bo jej snać sama nie posiada. Unde hoc nobis? aby nas labusie wycierający przedpokoje arystokratek z grubą portmonetką, a z większym jeszcze tłumokiem grzanków, młodości, aby nas paniczyki zaledwie odrosłe od pultów seminarzyckich uważali i traktowali jako dziatwę chodzącą z tabliczką do fary. Mieliśmy i dawniej pisma religijno-kościelne, jak „Przyjaciel chrześciańskiej prawdy“, „Gazeta kościelna“ (w Poznaniu), „Archiwum kościelne“ (w Gnieźnie), ale pisma te wydawali ks. biskup Korczyński, ks. kan. Jabczyński, mężowie, którym teraźniejsi redaktorowie nie warci rozwiązać rzemyka u obuwia, mężowie, przed których wiedzą i zasługami śmiało można broń sprezentować. O kilkunastu rocznikach „Pamiętnika religijno-moralnego“ (w Warszawie) i o jego wielkiej naukowej wartości artykułach, nie wspominam wcale, aby być ile możności krótkim. Gdyby to jeszcze ten tryumwirat redaktorski, gdyby to ów znany wielki „Edzio“, ów szambelan byłego namiestnika ks. O. H., i ów nareszcie o farbowanym patrjotyzmie eksjezuita, mąż cudowny, mieszkający jako redaktor przy ulicy Piekarskiej, a jako wikary w Gródku, ksiądz St., gdyby ci patronowie zadowolili się przynajmniej tą dla nich rozkoszną tytulaturą redaktorów, możnaby im jako nieletnim wybaczyć tę śmieszną dziwaczną słabostkę; ale co nas starszych oburzać musi, to owa efronterja, z jaką ta trójka wydaje starszym, sędziwym kapłanom patenta na katolicyzm pierwszej, drugiej lub trzeciej klasy. Podziwiać mądrość nieograniczoną tego redaktorskiego konsorcjum, prenumerować ich pisemka przesiąkłe tak czułą miłością dla Rzymu, jak szklanka ciepłej wody, nadsyłać świętopietrze, choćby w domu nie było kupić za co ziemiaków, wyjeżdżać na tzw. rekolekcje, choćby tymczasem w parafji chory umarł i niezaopatrzony: a znajdzie się u tych panów protekcja, a rozlegnie się trójśpiew: ks. X. Y. Z. itd., to święty, wzorowy, gorliwy itd., choćby nawet po plebanji raczkowato jedzie stworzonko kwiląc: tato, choćby lud sarkał na zdzierstwa za śluby i pogrzeby. Nie spełnij atoli powyższych warunków, powiedz o redaktorach, że to niedouczone pyszałki, karjerowicze w sutannach, grosz żądany na prenumeratę tej bibuły zakrystyjnej i na świętopietrze, użyj na sprawienie bielizny kościelnej, lub na kupno książeczek dla ubogiej dziatwy szkolnej, zamiast wędrować na rekolekcje, aby cię kruszył i gromił o. jezuita, czy misjonarz, zostań w domu, i sam na sam rachuj się z sumieniem, a resztę czasu użyj na zwidzanie chat włościańskich, a na dobitek jeszcze weź do rąk kiedy niekiedy „Dziennik Polski“, a można być pewnym, iż kahał redaktorski odsądzi cię od czci i wiary, nazwie cię moderantem, liberałem, i wszędzie gdzie jego wpływ sięga, postara się przypiąć ci łatkę. Jako się jednak dziwić, iż my wszyscy plebani doświadczamy na sobie tej uzurpowanej bezprawnie władzy ze strony tych wielkości (?!) redaktorskich, kiedy ci panowie i bezpośrednich zwierzchników swych, członków kapituły uzuchwalają się krytykować i klasyfikować. O ile wiem, to prałat kapituły lwowskiej ks. Mor., według ich wyroku, istny brylant katolicyzmu, bo jak nie tajno nikomu, prałat rzeczony ma otwartą torebkę z obligacjami dla zapełnienia próżni w kieszeniach redaktorskich, natomiast ks. kanonik F. Zab. popadł w kompletną ich niełaskę, gdyż miał się poznać na farbowanych lisach. Ręczę, iż te trzy świątobliwe dusze gdzieś w głębi swych piersi boleją gromko, iż czcigodni biskupi nie pospieszyli do Starejwsi na rozkaz jezuitów, którzy strojąc fronton kościoła w różne napisy na dowód, iż są Polakami, pominęli napis: Królowo korony polskiej módl się za nami!

Oby ta moja gawęda, przykra lecz prawdziwa, stała się dla braci konfratrów zachętą do wyemancypowania się z pod jurysdykcji młodzieniaszków redaktorów, a dla wyższych władz duchownych, oby była przypomnieniem tego przysłowia: „Pozwól kurczęciu grzędę — ono powie: wyżej siędę!“ Dixi — nuż przeglądy — wiadomości i piasty, nuż do roboty i kamieni i błota obficie w waszych redakcjach!

Warszawa 12. września. (R ó ż n e w i a d o m o ś c i.) Wczoraj o godzinie 2. odbył się akt uroczysty otwarcia roku akademickiego w uniwersytecie warszawskim, wobec przedstawicieli władzy. P. Błagowieszczeński, rektor, odczytał na tem posiedzeniu sprawozdanie roczne. Wymieniam nazwiska uczniów, którzy otrzymali w roku bieżącym medale za rozprawy konkursowe: 1) Z wydziału historyczno-filologicznego Bernard Peltyn (medal srebrny), 2) z wydziału matematycznego: a) sekcji matematycznej Włodzimierz Czechowicz (medal złoty), b) sekcji przyrodniczej Stanisław Noakowski (medal srebrny), 3) z wydziału medycznego Ludwik Wolberg (medal srebrny). Wszyscy wzmiankowani, z wyjątkiem pana Wolberga, ukończyli już studja uniwersyteckie.

Pociągi sanitarne z rannymi i chorymi zaczęły od wczoraj nawidzać Warszawę. W południowych i wieczornych godzinach, przeciągały Nowym Światem wozy pełne żołnierzy wracających z pola bitwy. Ciżba ogromna tworzyła się podczas tej defilady na chodnikach, a pospólstwo schodziło nawet na ulicę i zazierało do wnętrza wozów. Kilkoma pociągami przybyło rannych 626. Pomieszczeni zostali w szpitalu Ujazdowskim i w cytadeli.

O zuchwałem morderstwie donoszą z Końskich. Przed kilku dniami w lesie, należącym do wsi Prymusowa Wola, w powiecie opoczyńskim, wieczorem przyszło kilku nieznajomych do domu starozakonnego pisarza, mieszkającego wraz z gajowym w lesie, i zaczęli pukać do drzwi. W chwili, gdy gajowy uchylił drzwi, padł strzał, ale bez skutku. Gajowy zatrzasnął drzwi, a słysząc, iż złoczyńcy powtórnie broń nabijają, począł się naradzać z pisarzem, co zrobić, lecz pisarz utrzymywał, że złoczyńcy strzelają samym tylko prochem, postanowił więc uzbroić siebie i gajowego w siekiery, a pieniądze schował w łóżko śpiących dzieci. Niestety! mylił się, gdyż zaledwie uchylił drzwi, padł znów strzał i kula w samo serce ugodziła nieszczęśliwego pisarza. Gajowy tylnem wyjściem uciekł i pobiegł do pobliskiej wsi Grążewice o pomoc, która zaraz na koniach przybyła, ale już za późno. Złoczyńcy wszedłszy do mieszkania pisarza, poczęli krzyczeć na dzieci jego, aby pokazały, gdzie ojciec ma pieniądze; przestraszone, powiedziały, że są w łóżku; zaczęli więc szukać po łóżkach, a usłyszawszy tentent nadbiegającej z Grążewic pomocy, uciekli, nie zabrawszy ani jednego grosza.

Kamień brukowiec podobno jest tak drogi obecnie w Lublinie, że zrobiona próba wykazała wyższą cenę sześciennego sążnia kamienia od takiegoż sążnia zwyczajnego chleba. Przysłowie: „Kto na ciebie kamieniem, ty na niego chlebem“, wobec tej próby staje się nie już zasadą uczuć ludzkości, ale... korzystną spekulacją.

Poznań 12 września. Z powodu mowy, jaką miał ks. dr Kantecki 15. lipca br. na wiecu w Nowej-Wsi pod Murzynem, rozwiązanym przez obecnego tamże komisarza okręgowego z Inowrocławia, wytoczono mu proces o podburzanie przeciw innowiercom a właściwie przeciw proboszczom rządowym. Ks. dr Kantecki z powodu niebezpiecznej choroby ócz nie mógł stanąć na wyznaczony mu w tej sprawie termin, i dla tego wczoraj do mieszkania jego przybyła komisja złożona z referendarjusza Gadebusza i protokólisty Jagodzińskiego dla przesłuchania go.

Znany powszechnie w Poznaniu komisarz aukcyjny, właściciel lombardu Ludwik Rychlewski podał się do konkursu.

W pobliżu m. Kazimierza pod przewodnictwem dyrektora poznańskiego gimnazjum frydrykowskiego dr. Schwarca odkopano zeszłej niedzieli 6 większych grobów na tamtejszem cmentarzysku pogańskiem, przyczem znaleziono rozmaite ozdoby, mianowicie z bursztynu itd.

Z Humania donoszą, że dnia 24. sierpnia o godz. 4ej po południu, zerwał się w tamtejszym powiecie, głównie w okolicach rzeki Siennicy, straszliwy huragan, połączony z gradem i deszczem. Ziarnka gradu były większe od jaj kurzych. Wieś Kołodisto została prawie ze szczętem zrujnowaną — mnóstwo domów postradało dachy — zboże w stogach rozniesione po dalekiej przestrzeni, a jare zboże w kopach zniszczone zupełnie. Mnóstwo zajęcy i ptaków znaleziono w polach zabitych. Sama wieś Kołodisto, jak oceniają, poniosła szkód za 2 000 r. s.

Petersburg 10. września. *Ulotna wojenna gazeta* w ostatnich numerach swoich zamieściła nominacje na różne wyższe stanowiska w Bułgarji. I tak: jenerał-major Domontowicz mianowany został gubernatorem Tyrnowy; b. konsul filipopolski, radca kolegjalny Gerow, gubernatorem Sistowy; radca dworu Białocerkowicz, gubernatorem Tulczy; Bałabanow, Bułgar rodem, wicegubernatorem tyrnowskiego sandżyku; Cankow, także Bułgar, wicegubernatorem Sistowy; kapitan jeneralnego sztabu Suchomlinow, tymczasowym oberpolicmajstrem Tyrnowy; kapitan Czerewko, naczelnikiem okręgu tyrnowskiego; pułkownik Zołotarew, gubernatorem ruszczuckiego sandżyku i b. wicekonsul w Warnie, Daskemow, wicegubernatorem tegoż sandżyku — po większej części in partibus infidelium.

Paryż 7. września. (D r o b i a z g i p a r y s k i e). Krążą teraz po Paryżu bilety na tombolę uorganizowaną w Londynie na korzyść przestępców politycznych skazanych na wygnanie do Nowej Kaledonji. Cena takiego biletu wynosi 1 franka, czyli 10 pensów.

— Jak odlot jaskółek jest zapowiedzią zimy, tak samo i pojawienie się na paryskich ulicach kominiarzów i sprzedających pieczone kasztany. Ci ostatni już poczynają zajmować miejsca, gdzie dotąd królowała woda sodowa. Przy tej sposobności dzienniki przytaczają, iż według najściślejszych statystycznych obliczeń, Paryż konsumuje 650.000 kilogramów kasztanów w ciągu zimy.

— Jak dziwne sposoby zarobkowania istnieją w Paryżu, tego dowodem może być fakt, iż są ludzie zajmujący się łowieniem robaków, gąsienic, żab i jaszczurek, służących na pożywienie rozmaitym płazom i gadom, utrzymywanym w *Jardin des Plantes* — i tym sposobem zarabiają na własne utrzymanie.

— Warszawianin Edward Reszke zaangażowany został na sezon zimowy do opery włoskiej w Paryżu i wystąpi po raz pierwszy w operze *Poliuto*.

— W tych dniach odbył się tu szczególny pojedynek na nożyce. Dwaj czeladnicy krawieccy, poróżniwszy się w szynku, wyzwali się formalnie na nożyce, zwykle używane do krajania sukna. Nim zdołano rozbroić zapaśników, jeden z nich padł, o-

trzymawszy cztery rany, na szczęście nie śmiertelne.

— Przy ulicy Lecnyer zdarzył się następujący wypadek: Mieszkańcy domu nr. 1 dali znać komisarzowi, iż od dwóch dni nie widzą jednego z lokatorów. Komisarz więc przybył na miejsce ze ślusarzem i kazał mu otworzyć drzwi wskazanego sobie lokalu, co gdy spełniono, straszliwy przedstawił się widok. Lokator, niejaki L. leżał na łóżku w ręku z rewolwerem, którym zadał sobie szkaradną ranę w okolicy ucha. Zawezwany lekarz skonstatował, że nieszczęśliwy jeszcze żyje, a gdy usiłował wyjąć mu broń ze skostniałych palców, rewolwer wystrzelił i kula ugodziła samego lekarza w rękę.

Wykaz osób zmarłych we Lwowie od 1. do 10. września. Dutkowa Anna, służąca, na gruźlicę płuc, 20 l. Maizon Stanisław, dziecko cukiernika, na suchoty, 8 mies. Werlberger Anna, córka robotnika, na gruźlicę, 9 l. Haluszczak Jan, dziecko traktjernika, na nieżyt płuc, 8 m. Kapczyńska Karolina, sierota po mandatarjuszu, na gorączkę trawiącą, 52 l. Reichan Ludwik Kajetan, sierżant 80 pułku piechoty, na gruźlicę płuc, 36 l. Bosnicki Walenty, murarz, śmierć nagła przez powieszenie, 43 l. Dragańczuk Szczepan, gospodarz wiejski, zaduma i suchoty płuc, 38 l. Niewiadomy N., służący, śmierć nagła (utopił się), 25 l. Kaczor Jan, zarobnik, na wypocenie opłucnej i puchlinę wodną, 38 l. Przesławski Szymon, profesor gimnazjalny, na obrzękłość płuc, 46 l. Haus Debora, żona prywatnego, na suchoty płuc, 33 l. Dietz Ludwik, sekretarz dyrekcji skarbu, na zapalenie płuc, 68 l. Schubert Wincenty, prebendarjusz domu ubogich, na wycieńczenie sił 73 l. Jasiński Aleksander Roman, urzędnik namiestnictwa, na udar mózgu, 46 l. Tychy Alojzy, dziecko sierżanta od artylerji, na cholerynę, 8 m. Taff Jente, żona zarobnika, na wodną puchlinę, 59 l. Petter Hermina, córka listonosza, na krztusiec, 1½ r. Górecki Jan, syn murarza, na krztusiec, 10 m. Szepiczak Pawlina, dziecię furmana, na cholerynę, 1½ r. Schildner Gerson, zarobnik, na uwiąd starczy, 66 l. Dreszczeniuk Jakób, więzień zakładu karnego, na udar, 27 l. Ehrli Marjem, dziecko czeladnika krawieckiego, na biegunkę, 8 m. Goebel Natalja, żona nadinżyniera kolejowego, na zapalenie opłucnej, 40 l. Kubelka Karolina, wdowa po typografie, na uwiąd starczy, 77 l. Krawczyk Piotr, na suchoty płuc, 27 l. Siedlecka Eleonora, służąca, na biegunkę, 55 l. Deresowski Wasyl, chałupnik, na udar mózgu, 38 l. Seligmann Sara Mindel, żona faktora, na niedołęztwo umysłowe, 29 l. Brunnnd Filip, dziecko pomocnika pisarskiego, na błoniawę, 2 l. Fleischman Sobel, dziecko zarobnika, na drgawki, 2 l. Weintraub Marjam, dziecko szynkarza, na zapalenie płuc, 4 m. Kuźnicka Katarzyna, dziecko zarobnika, na cholerynę, 4 m. Menkes Chaje Hinde, dziecko czeladnika blacharskiego, na biegunkę i wymioty, 6 m. Hanke Teresa, niboga, na żółtaczkę, 52 l. Zabłocki Bronisław, dziecko urzędnika, na brak sił żywotnych, 25 dni. Dećko Bazyli, dziecię szynkarza, na zapalenie kiszek, 13 m. (D. n.)

Wystawa krajowa.

Od koszykarskich wyrobów, przechodzimy do kapeluszników. W nielicznych wprawdzie okazach, ale dziwnym trafem z kilku okolic tak trafnie pod względem jeograficznego położenia przedstawionych, że cały plan pracy na przyszłość w tym kierunku mamy mimowoli tu realnie przedstawiony. Jest to jedna z tych gałęzi przemysłu, która w skutek jakości materjału z jakiego się wykonywa, ulega szybkiemu zniszczeniu, pomimo tego, jest nieocenionym środkiem przeciw upałom w porze letniej. Kilkakrotnie zna inne kraje odcienie, nasi przyznać, niegdzie tak jak w ziemiach polskich, przemysł ten nie jest instynktowo zakorzeniony. Sam się niemal prosi aby go wytworzyć odpowiednio, a tem samem tysiącom ludzi podać stały kawałek chleba. O ile znamy kraj, to na tak zwanym Podolu sanockiem jak Długie, Zarszyn, Rymanów, Iwonicz, Suchodół, pod Krosnem, Krościenko tamże, dalej powiat Rzeszowski, Jarosławski, Przemyski są temi ogniskami, w których wyroby słomiane dają niezłego powodu zaspokojenia targu krajowego, ale bezwarunkowo torują sobie drogę na zewnątrz. Tu nawet nie potrzeba jak jednej stałej centralnej szkoły na cały kraj, i dobrze wykształconych nauczycieli wędrujących, aby przemysł ten wzrósł tak szybko, jak koszykarstwo. Przypatrzmy się tylko kilku okazom na wystawie producentów, których nauczycielem była własna wola, jak to wskazują kapelusze Krukarza z Manasterza pow. Jarosławski, Jana i Wojciecha Projeciów z Milczy, z Zarszyna, Długiego i Besko pow. Sanocki.

Żałujemy tylko, że nie ma ani jednego okazu z Iwonicza i Suchodołu w Krośniańskiem, gdzie zręczność w wykonywaniu ząbkowych plecionek jest może najobszerniejsza. Ale brak ten, zastępuje nam artysta w swoim rodzaju, który niestety, chybił swego powołania. Przypatrzmy się kapeluszowi **Jana Markowskiego** z Przecławia w powiecie Jarosławskim. Wykonawca jest z zawodu furmanem we dworze. Oj, oj — oddaj waszeć panie Janie bicz komu innemu, pożegnaj twoje koniki kochane, a weź się do te go, do czego cię Pan Bóg stworzył. Dla ciebie kilka miesięcy u Gella w Krakowie, albo u Teigschera we Lwowie wystarczy, abyś potem mógł chodzić po wioskach twoich stron i wyuczył setki wdzięcznej pracy. Dziękować ci będą później po chatach za dobrodziejstwo, jakieś wniósł w ich progi. Kapelusz Jana Markowskiego pozostanie niezawodnie we lwowskiem muzeum przemysłowem, jako świadectwo wrodzonych zdolności naszego ludu. — Zaiste, warto takowy polecić pp. radcom rządowym Eksnerowi i Hermanowi, którzy tyle życzliwości dla naszego przemysłu okazują. Niechaj zresztą zabiorą z sobą do Wiednia ten okaz, a wys. ministerjum handlu uzna potrzebę jak najspieszniejszej nauki wyrobów słomkowych.

W wędrówce naszej przechodzimy aż do Morowicy pod Kraków, gdzie ściskamy chociaż w myśli poczciwe dłonie **Bartłomieja Szczurka** i **Stacha Bandulskiego**. Wyroby ich (z wyjątkiem nici, jakich używają do szycia i wiązania) z bielonej słomy pszenicznej, są to artykuły, posiadające wszelkie warunki zbytu handlowego. Widocznem jest, że jakaś **poczciwa** ręka dawała im wskazówki tak co do form, jako też i techniki przerobu słomy. **Bartłomiej Szczurek** widać, że to specjalista, wyrabia tylko kapelusze damskie ażurowe w formie tyrolsko-szwajcarskiej, ale takie, że pierwszej mody elegantki nie tylko nasze, ale i paryżanki i niemi nie pogardzą. Stach Bandulski wyrabia oprócz takich samych kapelusze męzkie. Mieliśmy sposobność oglądać tu we Lwowie taki kapelusz kupiony już temu trzeci rok, noszony latem nieustannie, a jednak z formy nie wyszedł, i odznacza się szczególną lekkością. Ceny tych wyrobów są bajecznie tanie; widać, że producenci pojęli dobrze warunki zbytu i nieprzeceniającej pracy. Damskie i męzkie kapelusze od 40 — 80 centów za sztukę. Polecamy ten artykuł naszym paniom modystkom. Idąc za porządkiem, przechodzimy ostatecznie do pp. fabrykantów kapeluszy słomkowych Jana Gella w Krakowie i Tegischera we Lwowie. W zestawieniu okazów p. Gella (który wbrew zapatrywaniom przemysłowców krakowskich obesłał wystawę krajową) spotyka nas miła niespodzianka. W oszklonej szafie widzimy lśniące białością i eleganckich form koszyczki, torebki damskie i inne **bardzo ładne** wyroby słomkowe, a dalej wyżej wprawdzie nie zbyt liczny, ale tak dystyngowanej lekkości kapelusze damskie, że jakby wprost z bulwarów włoskich w Paryżu, przesłane zostały do Lwowa.

Otóż w tej szafie spotykamy się powtórnie z wyrobami Szczurka i Bandulskiego. Nie było nikogo, ktoby nas mógł objaśnić. Ale widocznie wyroby p. Gella są niezawodnie jednej szkoły i ręki. Sąsiednia szafa p. Józefa Tegischera ze Lwowa, który ma kilka zakładów w monarchji, obejmuje kapelusznictwo słomkowe, z włosia, łyczka i pilśniowe. Nie zastanawialibyśmy się długo nad nią, gdyby nas nie przekonano, że to nie jest jedynie reprezentacja hurtowego składu z poza granic Galicji, ale rzeczywiście zakład fabryczny we Lwowie. P. Tegischer daje wielu ludziom możność zarobkowania, i ma najszczersze chęci zużytkowania pierwotnej pracy na miejscu.

Już w tym roku starał się, aby mu włościanie z okolic Lwowa dostarczyli plecionek ząbkowych; przekonał się, że wyroby te mogą być wybornie zużytkowane w fabryce, byle włościanin był pouczony, jak blichować, zabarwiać, i w którym czasie zbierać słomę z pola. W fabryce p. Tegischera wyrabiają się kapelusze pilśniowe z włosienia, słomkowe i z łyczka, stawiając na serjo rogatkę importowi zagranicznemu. Specjalnością tego zakładu są kapelusze damskie, które aż do ubrania zewnętrznego są pracą miejscową — w domu. Na zakończenie tego oddziału podnosimy jeszcze szkatułki i pudełka wykładane zabarwioną słomką w desenie mozaikowe. Sposób ten jest wynikiem prac rozziesionych po kraju z domów karnych. Oprócz tych okazów, zebranych przez hr. Dzieduszyckiego, spotykamy się z niemi w pawilonie miasta Drohobycza, gdzie znajdujemy oprawy na książki i pudełka ładne do zapałek. Rodzaj ten zasługuje, aby był umiejętnie rozwinięty, a zastąpi w handlu tysiące fraszek sprowadzanych z zagranicy. Może być nawet podniesiony do artyzmu robót galanteryjnych. Zdanie to popierają ładne ramki do fotografji w oddziale „Pracy kobiet.“

Hodowla królików

jako bogate źródło dochodu w gospodarstwie

II. Zaprowadzając i rozpowszechniając chów królików u nas, co rzecz bardzo ważna, zapobieglibyśmy często niedostatkowi zdrowego pokarmu w uboższej klasie ludności, a w latach nieurodzaju głodowi i licznym powstającym ztąd chorobom.

Przedewszystkiem też do hodowli królików nakłonić należy uboższe warstwy ludności i nasz lud wiejski, bo wtedy produkcja ta prędko szerokie przybrać może rozmiary, zdoła zaspokoić potrzeby do życia i otworzy nowe źródło dochodu na zbyt zagraniczny.

Dobry tego przykład dała nam Francja i Anglja, wzbogaciwszy chowem królików produkcję krajową i zapewniwszy dobre pożywienie klasom roboczym.

Powie ktoś: czem będę karmił te żyjątka? — nie mam gospodarstwa wiejskiego, abym pozostałymi odpadkami mógł karmić króliki. Na to mamy odpowiedź: Wszelkie liście trawy, jarzyny, świeże siano, wszelkie oskrobiny z jarzyn, które wyrzucamy na śmiecie, resztki okruszyny z niespożytych potraw, które giną marnie, szczególnie w miastach, albo wylewane i wyrzucane do kanału wywiązują w połączeniu z innemi nieczystościami szkodliwe zdrowiu wyziewy i epidemiczne choroby, wszystko to na wychów królików najkorzystniej spotrzebowanem być może. I najuboższy wyrobnik może więc spożytkować taki materjał na pokarm dla królików, często postarać się o niego bezkosztownie, bo w każdym domu znajdzie go podostatkiem. Jeżeli zaś nie uboższa ludność miejska, w każdym razie winien się zająć hodowlą uboższy lud wiejski, znajdujący wiele materjałów surowych w miejscu, najczęściej zmarnowanych, jeżeli nie stać było na kupno prosiaka.

Nie chcemy jednak tym wywodem wykluczać zamożniejszego gospodarza, rozporządzającego większemi zasobami do wychowu królików. Tutaj nieporównanie więcej marnuje się zazwyczaj materjału surowego, który spożytkowany królikami, mógłby zapewnić pewną stałą intratę i przysporzyć nawozu.

Wreszcie wzbogacone gospodarstwo jednem więcej źródłem dochodu, mniej dotkliwe czuje klęski, jakie dotknąć mogą inne gałęzie gospodarcze. We Francji, Anglji i Belgji wielu większym posiadaczom, wychowującym po kilka tysięcy sztuk królików rocznie, źródło to znaczne przynosi korzyści i jest często ważną podporą reszty gospodarstwa, na co właśnie gospodarstwom naszym nie dostaje.

Większa zamożność mniejszych i większych posiadaczy niemieckich, polega też bardzo wiele na starannem wyzyskiwaniu wszelkich, nawet najdrobniejszych źródeł gospodarczych, kiedy u nas oparty byt gospodarczy na jednem najczęściej źródle przychodów, w razie klęski sprowadza dotkliwe niedobory, a w następstwie ruiny majątkowe.

Znany ekonomista angielski, Samuel Silmes, w dziele swem ekonomji gospodarczej mówiąc o oszczędności i zbiorowej pracy, dowodzi, że wielka własność ziemska składa się z drobnych rzeczy, że od tych zawisłemi są większe powodzenia, że tak jak życie ludzkie jest łańcuchem małych wypadków, z których każdy osobno wzięty zdaje się nieznaczną drobnostką — tak też i wielkie gospodarstwo jest pasmem drobnostek, które czynią zawisłem dobre powodzenie od ładu, w jakim ułożone były.

Powodzenie większych spraw zawisłem też jest od tego, czyśmy nie lekceważyli małych. Zbiorowa siła rzeczy małych jest potęgą, drobne kapitały i zaoszczędzenia razem wzięte, stanowią wielkie bogactwo narodowe. Hodowla królików jest właściwie tego rodzaju przedsiębiorstwem, które pojedynczo wzięte, zdaje się na pozór małoznacznem, ale razem zebrane, kolosalne przybiera rozmiary i co najważniejsze, nie wymaga takich nakładów, aby najmniej zamożne gospodarstwo podołać im nie mogło; w rezultacie zaś przyczynić się może do spotęgowania zasobów kapitału, o który tak dziś u nas trudno.

Ze zaś handel królikami i produktami króliczemi znakomite przybrał już rozmiary i przedstawia kilkumiljonowe cyfry w handlu międzynarodowym, zdaje się jest to już ogólnie wiadomem. W samej Anglji wartość corocznie spożytych królików, przeważnie w miastach fabrycznych, oblicza się na 30 miljonów marek (15 miljonów złr.), a większą część takowych dostarcza dziś Francja, Belgja i Szwecja. Produkcja na wywóz zagraniczny ma więc zbyt otwarty, aby produkt ten stałą zajął rubrykę między artykułami wywozowemi i pomnożył tem nasze bogactwo narodowe.

Ostatnie wiadomości.

Magistrat Koszycki sprowadził dekoratora z Wiednia, aby przyozdobił miasto na przyjęcie cesarza. Dekorator skończywszy robotę doręczył rachunek na 5000 złr. burmistrzowi w chwili, gdy tenże zaambarasowany bardzo pospieszał na powitanie monarchy z mową na piśmie i innemi papierami. Po skończonej ceremonji nie można było odszukać rachunku, — znikł bez śladu. We 24 godzin później otrzymał burmistrz z kancelerji przybocznej cesarza uwiadomienie, że znaleziony przy mowie powitalnej rachunek dekoratora tym razem będzie honorowany, ale na przyszłość miasto niechaj nie robi żadnej parady. Tak opowiada *Budapesti Napilap.*

Gambetta założył rekurs od wyroku sądu policji poprawczej. Do dnia 20. bm. rekurs musi być zadecydowany. Gambettę bronić będzie adwokat Allou.

Bukareszt 11. września. Dość znaczna kolumna Czerkiesów, zaskoczyła wczoraj jeden pułk moskiewski, który biwakował w dolinie Pirgos, i wrzuciła go do Dunaju. Tylko mała cząstka tego pułku wyratowała się płynąc ku bliskiej wyspie, zkąd żołnierzy tych w parę godzin na łodziach na lewy brzeg przewieziono. Bardzo wielu utonęło.

Mehemet Ali posuwa się powoli ku zachodowi, wypierając armję carewicza. Gwardja ciągle odchodzi na plac boju. Jenerał Hurko przeszedł tędy ku Dżiurdżewu na czele 5000 lekkiej kawalerji gwardji. Armję moskiewsko-rumuńską pod Plewną obliczają na 150.000 ludzi.

Berlin 12. września. Spotkanie się księcia Bismarka z hr. Andrassym, nastąpi w tym celu, aby na podstawie przez obydwu cesarzy w Ischl przyjętego, a dla Moskwy korzystnego stanowiska, przygotować rozporządzenia, któreby Moskwie ułatwiły prowadzenie wojny. Niemcy na moskiewsko-niemieckiej granicy ustawią silne oddziały wojska, przez co Moskale będą mogli wszystkie swe wojska z Polski odwołać; na przypadek powstania w Polsce udadzą się tam wojska niemieckie dla utrzymania porządku. Życzą sobie, aby Austrja podobnież zrobiła w Galicji.

Toast cesarza w Koszycach, wzniesiony dla cara jako sprzymierzeńca, uważają tu za pierwszą wyraźną wskazówkę, że Austrja porzuci swą absolutną neutralność i zmieni ją na neutralność, Moskwie przychylną. Szczególniejszą wagę przykładają do tego, że ten toast wzniesiony był na Węgrzech.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Petersburg 13. września (urzędowe). Z Poradima 12. września wieczór donoszą: Wczoraj od świtu aż do godziny 3. popołudniu trwało ostrzeliwanie, poczem rozpoczął się szturm na Plewnę. Ku wieczorowi wzięte były trzy reduty od frontu południowego przez Skobelewa i wielka reduta Grzywicka przez jenerała Radionowa, który jest lekko ranny, i komandeura Schlittera, który padł. Jenerał Dobrowolski także zginął. W szturmie na tę ostatnią redutę brało udział 6 bataljonów naszych, a jeden rumuński. Zabrano dwa sztandary i pięć dział.

Dzisiaj, 12. września, ze świtem rozpoczął się na całej linji gwałtowny ogień. Nasze wojska wobec tureckich obwarowań stoją na zajętych wczoraj pozycjach.

Straty nasze wczoraj przeszło 5000 samych rannych. Liczba zabitych niewiadoma.

Ostatnie telegramy.

Stambuł 13. września. Gubernator Widdynia donosi dnia 10. b. m.: Bombardowanie Kalafatu trwało wczoraj przez trzy godziny. Zburzyliśmy większą część redut i budynków rumuńskich. W Widdyniu 13 domów spaliło się od granatów; 6 ludzi rannych. Bombardowanie Rahowy (przez Rumunów) trwa dalej.

Depesza Hafiza paszy z Nowego Bazaru dnia 9. b. m. donosi, że 5000 Czarnogórców uderzyło na szańce u stóp Bałkanu, lecz po 15 godzinnej walce zostali odparci i zostawili 300 zabitych.

Od Osmana i Sulejmana paszy nie masz dziś żadnych doniesień urzędowych. Szach perski przysłał sułtanowi powinszowanie w rocznicę wstąpienia na tron.

Khedywe egipski przysłał nową dywizję piechoty. Poczyniono przygotowania do pożyczki wewnętrznej.

Stambuł 14. września. Bombardowanie Ruszczuka rozpoczęło się na nowo. Pod Bielą oczekiwana jest bitwa lada chwilę. Walki pod Plewną trwają dalej. Osman pasza trzyma się w swych pozycjach mimo liczebnej przewagi sił moskiewskich.

Orsowa 14. września. Onegdaj po bitwie koło Grywicy jen. Zotow przysłał do Osmana paszy parlamentarza z propozycją 24 godzinnego zawieszenia broni dla pogrzebania trupów i uprzątnięcia rannych. Osman pasza odmówił. Z Widdynia wysłano 5000 posiłków pod Plewnę.

Telegramy zbożowe z dnia 13. września.

Wiedeń: Pszenica zł. 11·20—11·25; żyto zł. 8·40—8·50; okowita pr 10.000 liter-percent zł. 31·50—31·75; — Budapeszt: pszenica (75 kilogr.) na jesień zł. 11·15; Berlin: Pszenica żółta na wrzesień 225·50, żyto loco —·—, okowita 50·80; Szczecin: pszenica na sierpień-wrześ. —·—, rzepak na jesień 336; Paryż: mąka 100 kilo 72·75.

Wiedeń, 14. września, 10 godz. 50 min.

Akcje Kredytowe	225·—	Akcje kolei Kar.-Lud.	254·25
„ Anglo-Austr.	114·25	„ „ Połudn.	82·25
„ Unionsbank	75·75	„ Banku Fr. Austr.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	20-frankówka	9·43½

Usposobienie: bardzo stałe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, 13. września, 2 godz. 25 m.

Losy kredytowe	165·25	Ung. Staats-Obl. 1877	66 50
Akcje Węgier. Kred.	199·—	Galic. Indemnizacja	85·—
„ Ang.-Austr. B.	112 —	1864 Losy	133 75
„ Unionsbank	74 50	Siedmiogr. kolej	106·—
„ kolej Kar.-Lud.	249·—	Verkehrsbank	103·50
„ „ Północn.	193 —	Tureckie Losy	14·—
„ „ Połudn.	74·50	Węg.-Gal. kolej	99·75
„ „ Alfölds.	117·50	Baubank-Actien	—·—
„ „ Elżbiety	178 50	Staatsbahn	283·—
„ „ Lw.-Czer.	120 50	Bankverein	84·—
„ „ Węg. Pół.	117·—	Węgierskie Losy	82·—
„ „ Rudolfa	112 50	Reichsmark	57·90
„ „ Albrechta	—·—	Rossyjskie banknoty	1·22

Usposobienie: stałe.

Berlin.

Rossyjskie noty ban	210·55	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe	387·—	Kolei Rumuńskiej	15·90
Lombardy	130·—	Austrjackie banknoty	173·—
Galicyjskie	108·—	Uspos.: spokojne.	
Paryż, 3% renty	71·25	Lombardy	170·—

Wiedeń, 13. września.

Jed. dług pań. w bank.	65·30	Londyn	117·85
„ „ „ w sreb.	68·—	Srebro	104·60
Renta w złocie	76 10	20-frankówka	9·45
Losy pożycz. z r. 1860	112·—	Dukat ces. men.	5·64
Akcje banku narod.	857·—	100 marek niemiec.	57·90
Akcje banku kredyt.	220·25		

Przyjechali do Lwowa dnia 14. września.

Hotel Żorża. St. hr. Fredro z Podliseк, E. Zagórski z Kołodziejówki, dr. Stan. Wolański z Stanisławowa.

Hotel Angielski. H. Dornbach z Żukowa, A. Kociatkiewicz z Allinówki, St. Łodyński z Nahorca, W. Leśniewski z Moskwy, A. Miączyński z Wołynia, St. Burzyński z Drezna, dr. Albin Waligórski z Przemyśla, F. Grubiński z Warszawy.

Dnia 13 września.	żądają	płacą
Lwów, z Izby handlowej.		
I. Akcje na sztukę.		
Kolei gal. Kar. Lud. à 200 zł.	250	247
„ Lw.-Czern. à 200 zł.	121 —	119 —
Banku Hip. gal. à 200 zł.	241 —	238 —
„ Kred. gal. à 200 zł.	218	215
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	86 25	85 60
„ „ „ 4% „	79 25	78 50
„ „ „ 5% „	86 25	85 60
Banku Hipotecz. galic. 6%	90 5	89 60
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakł. kred. włoś. 6%	94 50	93 50
Ogóln. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	91 30	90 25
Tow. kred. miejs. 6% w 15 l.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjsk.	85 75	84 75
Pożyczki kraj. 1873 a 6%	92 —	90 —
Losy miasta Krakowa	15 50	14 —
„ „ Stanisławowa	20 50	18 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 62	5 52
„ cesarski	5 67	5 56
20 frankówka	9 50	9 40
Pół imperjał rossyjski	9 75	9 50
Rubel rossyjski srebrny	1 90	1 80
„ „ papierowy	1 24	1 22
100 marek niemieckich	58 50	57 40
Srebro za 100 zł.	106 —	104 —
Kupony w srebr. za 100 zł	105 50	103 50
Wiedeń, 12. września.		
5% jedn. dług państ. bank	65 55	65 40
5% „ „ „ srebr.	68 30	68 15
Renta w złocie za 100 pap	— —	76 10
5% Oblig. ind. Niż. Austr	104 50	104 —
5% „ „ czeskie	103 50	— —
5% „ „ węgierskie	76 75	76 25
5% „ „ galicyjskie	85 30	84 80
5% „ „ bukowińsk.	82 50	81 50
5% „ „ siedmiogr.	74 50	74 —
5% węg. poż. kol. 300 fr. 120 zł.	98 25	97 75
Listy zastawne.		
5% Banku Narod. listy	97 70	97 45
4% galicyjskie	— —	77 75
5% „	86 —	85 50
6% gal. zakł. kred. włośc.	95 —	94 —
Tow. kred. miej. 6% w 15 l.	92 —	90 —
5% węgierskie listy	— —	— —

	żądają	płacą
5% Zakładu kredyt. austr	104 50	104 —
5 „ Domen państw. 120 zł	135 50	134 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	321 —	319 —
„ „ „ 185	109 —	108 50
„ „ „ 186	112 30	111 90
1/5 losów pożyczki austrj. państw z r. 1860	120 —	119 50
Losy pożyczki z r. 1864	134 —	133 50
„ prem. pożycz. węgier	80	79 —
„ Comorente	28 —	25 —
„ Kredytowe	65 50	65
„ Żegl. par. na Dunaju	93 50	93 —
„ księcia Salm	39	38 50
„ „ Palfy	30 50	29 50
„ „ Klary	29 50	29 25
„ hr. St-Genois	35	33 —
„ miasta Budy	29 25	28 75
„ ks. Windischgrätz	28 50	27 75
„ hr. Waldstein	22 50	22 —
„ hr. Keglevich	13 25	12 75
„ Rudolfa	14 —	13 50
„ tureckie 400 franków	14 25	14 —
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austrjac.	855 —	853 —
Zakładu kredytowego	213 —	212 50
Żeglugi par. na Dunaju	378	376 —
Kolei północ. Ferdynanda	1970	1930
„ rządowej fr. a.	282 —	281 50
„ zachod. c. Elżbiety	177 50	177 —
„ Południowej	71 —	70 —
„ Galicyjskiej	249 —	248 50
„ Czerniowieckiej	121 —	120 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wsch.	113 —	112 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	112 —	111 —
„ Alföld. Fiumańskiej	117 —	116 50
„ Koszycko-Bogumił.	112 50	111 50
„ Siedmiogrodzkiej	104 —	103 —
„ Cisańskiej	197 50	196 50
„ wschod.-węgierskiej	— —	— —
„ austr.-północ.-zach.	117 50	116 50
„ Franciszka-Józefa	135 —	134 50
Banku anglo-austrjac.	110 —	109 50
Zakładu kredyt. węgier.	197 50	197 —
Banku franko-austrjac.	0 —	0 —
„ galic. dla handlu i prz. w Krakowie	— —	70 —
„ kred. gal.	— —	— —
„ galicyjsk. hipot.	— —	227 —
„ dla obrotu ogóln.	104 —	103 —

Obligi pierwszeństwa.	żądają	płacą
Kolei koszycko bogum.	71 60	71 40
„ państwow. 500 fr.	152	150 —
„ Emisja z r. 1867	145 50	— —
„ południow. 500 fr.	106 25	— —
„ Bony 1875-76 5%	— —	— —
„ p. c. F. 100 zł m. k.	102 —	101
„ „ 100 zł. w. a.	98 50	98 —
„ „ w srbr. 5%	107 —	105 50
„ połud. pół niem. 5% za 100 zł. w a.	87 —	86
„ 5% w srebrze	—	— —
„ galic. Kar. Ludw. 300 zł. w a. w srb. 5% za 100 zł.	99 50	99 —
Emisja II.	99 —	98 50
„ Lw.-Czer. à 300 zł. (w srb. 5% za 100)	77 —	76 50
„ Emisja z r. 1867	75 50	75 25
„ Siedm. 200 zł w a	65 50	65 25
„ ks. Rudolfa 300 zł w sr. 5% za 100 zł	76 50	76 —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 zł.	90 —	89 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 65	5 63
„ dukat na wagę	5 68	5 66
20-frankówka	9 47	9 46
Suwereny angielskie	11 90	11 80
Imperjały rossyjskie	9 70	9 66
Srebro	104 70	104 55
Srebro kupony	— —	— —
Bank. państw. Niemiec. za 100 marek	58 —	57 90
Rubel pap.	1 28	1 22

Warszawa, 10 wrześn.	rb. kp.	rb. kp.
Listy zastawne 1ej serji	— —	100 —
2ej serji	— —	100 —
„ „ kupon	— —	86½
„ „ nowe	96 30	96 —
kupon	— —	108½
„ likwidacyjne	84 35	84 05
kupon	— —	111½
Kolej warszaw.-wied.	— —	— —
„ „ bydgos.	— —	— —
Ros. pożycz. prem. 1864	— —	— —
„ „ „ 1866	— —	— —

HAFTY zaczęte i skończne

na suknie i kanwie
w największym wyborze.

Szczotki do włosów i sukień, Szczoteczki do zębów i do paznogci, Grzebienie do czesania, za włosy i do loków, Albumy, Portmonetki, Tytonierki, Rzemienie do plejdów, Lusterka, Kasetki na rękawiczki, Karty do grania, Marki preferansowe, Strony do skrzypców i gitar, Guziki liberyjne, Galony i Rękawiczki.

Płaszcze nieprzemakalne, Kalosze rosyjskie, Ceratę amerykańską do pokrycia mebli i na stoły, Ceratkę żółtą woskową, Płótno gutaperchowe na prześcieradełka dla dzieci, Piłki, Balony do wydymania, Podwiązki, Szelki itp., Gorsety paryskie od zł. 1·30—5, Parasole od zł. 1·20—10.

1210 18—0 (5)

Łaskawe zamiejscowe zamówienia wykonują się jak najspieszniej i najakuratniej.

Znany z taniości i doborowego towaru
MAGAZYN DAMSKI
KAMILA STRZYZOWSKIEGO
przy ulicy Halickiej pod l. 4, we Lwowie.

Od dnia 8 września

WINOGRONA FESLAWSKIE szczepu włoskiego do kuracji

otrzymuje codziennie świeże i rozyła pocztą lub koleją bez różnicy odległości w oryginalnych koszykach 10 do 13 funtów cłowych, zaś w mniejszych ilościach w pudełkach

poleca HANDEL **KAROLA BAŁŁABANA** we Lwowie, pod „ZŁOTYM KOGUTEM.“ 1377 7—0

!! Ból zębów !!
!! Konserwacja zębów !!
!! Niemiły odór ust !!

SŁYNNY
ELIXIR STRASSKIEGO
flakon 50 centów.

Odsprzedającym znaczny rabat.
Rozsyła i sprzedaje
Apteka pod „Węgierską Koroną“
J. PIEPESA
1075 *we Lwowie.* 26—0

Uczennica z 6. klasy u panien Benedyktynek Ormiańskich, życzy sobie udzielać nauki szkolne początkowym panienkom w ich domu lub w domu rodziców.

O adres i bliższe szczegóły można się dowiedzieć w Redakcji „Dziennika Polskiego.“ 1434 3—3

Podziękowanie.

Dotknięta okropną stratą najukochańszego męża mojego ś. p. Jana Reinera, prezydenta sądu obwodowego w Kołomyi, pospieszam złożyć najserdeczniejsze podziękowanie za szczere współczucie, jakiego m ciężkim moim bolu ze strony współobywateli tutejszych doznała. Przewielebne duchowieństwo obrzędu łacińskiego i greckiego, panowie urzędnicy tutejszego sądu i prokuratorji rządowej, członkowie wszystkich tutejszych władz rządowych administracyjnych, Wny prezes rady powiatowej, reprezentacja miasta, pp. adwokaci i notarjusze, wojskowość, straż ogniowa, oraz mnóstwo obywateli wyznania chrześciańskiego i mojżeszowego przybyli oddać ostatnią przysługę ś. p. mężowi memu, młodsi urzędnicy sądowi nieśli zwłoki do grobu, a przewielebny ksiądz kanonik Busch i Wny prokurator rządowy Leżański serdecznem przemówieniem dali wyraz uczuciom, malującym się na twarzach licznie zgromadzonych. Przyjmcie więc Wszyscy serdeczne dzięki nieszczęśliwej wdowy i biednych sierót. 1465 1—1

Niepodobna mi przy tej sposobności zamilczeć o troskliwej opiece, jaką lekarz tutejszy Dr. Szymonowicz, oraz lekarz pułkowy Dr. Veselik ś. p. męża mego otaczali, a chociaż mimo najlepszych rad i najstaranniejszych zabiegów nie mogli go wyrwać z rąk nieubłaganej śmierci, to jednak troskliwością swoją zasłużyli sobie na dozgonną wdzięczność nieszczęśliwej rodziny. Przyjmcie więc, zacni Mężowie, serdeczne jej „Bóg zapłać.“

Kołomyja 11. września 1877.
Anna Reiner.

Na folwarku pod l. 222 w Brzeżanach na Adamówce jest

100 pni

pasieki dzierżonów, także **szczepy owocowe i inne krzewy ogrodowe do sprzedania.**

Bliższa wiadomość u właścicielki Franciszki Zmińkowskiej 1429 3—3

Nie do uwierzenia
przewyborną w smaku i silnie naciągającą z wyśmienitym zapachem 1363 3—10
HERBATĘ
pół kilo 1 złr. 20 cnt. w. a.
dostać można tylko w nowo otworzonym handlu
KORZENI i WIN
F. K. TOWARNICKIEGO
pod „SŁONIEM“, Lwów, Rynek l. 35.

Epilepsje
(choroba św. Walentego), leczy **listownie** lekarz specjalista **Dr. KILLISCH.** Neustadt Dresden (Saksonia). Uskutecznił prawie **8000** wyleczeń. 1023 27 10

„EKONOMISTA“

Tygodnik ekonomiczny, handlowy i społeczny,
wychodzi we Lwowie od 1. czerwca b. r. co soboty.

Przedpłata miejscowa i zamiejscowa: kwartalnie 2 zł., półrocznie 4 zł., rocznie 8 zł.

Każdy numer „EKONOMISTY“ zawiera: 1) Dział ekonomiczny i społeczny; 2) Dział handlowy, miejscowe i zamiejscowe sprawozdania, cenniki, telegramy handlowe, sprawozdania z targów bydła i nierogacizny i sprawozdania z wszystkich gałęzi przemysłu i handlu; 3) Sprawy kolejowe; 4) Dział finansowy, skorowidz dywidend i repertoar walnych Zgromadzeń, kursa telegraficzne i ciągnienia losów, obligacyj, akcyj, listów hipotecznych austro-węgierskich i zagranicznych 5) Rozmaitości i 6) Odcinek (fejleton).

Podczas krajowej wystawy rolniczej i przemysłowej osobne sprawozdania z tejże umieszczane będą w „Ekonomiście“. 1375 7—15

Prenumeratę najdogodniej przesyłać przekazem pocztowym do administracji „EKONOMISTY“ we Lwowie ulica Sykstuska l. 16.

Urzędnik

państwowy, mający dość czasu wolnego od obowiązków służbowych, poszukuje zajęcia jako rezydent, czyli zawiadowca jakiej większej kamienicy we Lwowie, mógłby przytem właściciela tejże w sprawach sądowych lub pozasądowych w razie potrzeby zastąpić.

Bliższej wiadomości powziąć można w handlu żelaznym pp. Cybulskiego i Webera w hotelu Lauga przy placu Marjackim. 1474 1—2

Jurysta z II r.
mający wielkie ćwiczenie w wykładaniu przedmiotów uczniom szkół normalnych, realnych i gimnazjalnych w polskim lub niemieckim języku, w rysunkach i gimnastyce, poszukuje lekcyj na wsi.

Warunki przystępne. Adres **Ludwik Smó....** w Bolechowie, ostatnia poczta tamże. 1478 1—3

1877.

Herbaty chińskie **zbioru majowego**



poleca 1426 3—0
w największym wyborze
W. Marszałkiewicz
we Lwowie ul. Krakowska l. 6.

½ kilo Congo cesarski . .	złr.	1·60
½ „ herb familijnej . .	„	2·—
½ „ „ czarnej (Diamond)	„	3·—
½ „ „ kwiat (Melange)	„	3·—
½ „ „ Imperial . . .	„	4·—
½ „ Wysiewki herbaciane .	„	1·20

RUM bremski bardzo stary 1 butelka po złr. **1** i **1·40.**

Osoby mające do pozbycia **dawne książki, monety, medale i ryciny,** raczą przesłać swoje adresa wraz z krótką wzmianką o posiadanych przedmiotach, pod literami **J. B. W. F.** Lwów poste restante 1411 5—5

Poszukują umieszczenia!

Guwernantka, posiadająca wysokie wykształcenie, język francuski, angielski, niemiecki muzykę i śpiew; tylko do ukończenia edukacji.

Rodowita Francuzka, nauczycielka (prócz francuskiego żaden inny język nie posiadająca, 38 lat).

Nauczycielka posiadająca gruntownie język francuski i niemiecki, może udzielać wszystkich przedmiotów szkolnych do VI kl.

Nauczycielka do początków z językiem francuskim i niemieckim (osoba starsza).

Nauczycielka do małych dzieci, posiada język niemiecki bardzo biegle, francuski mniej. Gotowa jest prócz nauki zająć się dozorem w gospodarstwie i szyciem — posiada biegłość w krawieczyźnie.

Bona Niemka, dziewczyna młoda i przyzwoita, może zająć się także szyciem (19 lat).

Nauczyciel domowy na wieś, ukończony seminarzysta, słuchacz III r. filozofji.

Nauczyciel domowy na wieś, słuchacz II. r. praw.

Nauczyciel domowy na wieś, zdolny pedagog, posiadający język francuski i muzykę.

Kucharz, żonaty bezdzietny, bardzo uzdolniony, pensję 30 zł. miesięcznie.

Kuchmistrz na pensję 100 zł. miesięcznie.

Panna służąca, uzdolniona do wszelkich praktyk w tym zawodzie oraz w krawieczyźnie.

Maszynistów kilku bardzo pewnych i zdolnych.

Wiadomość powziąć można w
Biurze wywiadowczem i ogłoszeń
J. Polińskiego
we Lwowie, ul. Karola-Ludwika l. 7.

Oficjalistów prywatnych, o których posiada najdokładniejsze wiadomości co do ich uzdolnienia i konduity 1461 1—1

HANDEL KORZENNY
Pawła Górskiego

we Lwowie rynek l. 9. dom arcybiskupi, **poszukuje zaraz ucznia do swego handlu.** 1149 2—2
Zgłoszenia listownie lub ustnie.

ANTIODONTALGINA
J. W. BECK,
krople te usuwają natychmiast po przyłożeniu najgwałtowniejszy ból zębów, jako też fluksje. Nr. I. i II. w pudełku 1 zł.

Balsam przeciw reumatyzmowi, jedyny środek usuwający reumatyzmy najdotkliwsze, podagry i puchliny. Flaszka 1 zł. 75 ct.

Pomada na piegi usuwa nietylko piegi i wyrzuty z twarzy, lecz nadaje jej świeżości i delikatności. Słoik 2 zł. Dostać można w głównym składzie na Galicję w aptece p. Ruckera we Lwowie. 1236 0

Pasy skórzane
do maszyn i młocarń

tudzież

Pasy parciane wiedeńskie i tutejszo krajowej roboty.
Bundy podróżne z kapiszonami.
Sukna bernardyńskie wyrobu krajowego sukienników Rakszawskich i Leżajskich.
Koce z fabryki krajowej w Brzuchowicach pode Lwowem.
Lodeny styryjskie w różnych kolorach na płaszcze i kurtki.
Kufry damskie i męzkie poleca i wszelkie zamówienia na inne towary przyjmuje

handel towarów mięszanych
JANA GÓRSKIEGO
we LWOWIE,
plac Marjacki l. 9 dom Kiselki (dawniej Hudetza.)
1459 2—3

L. 3715. 1471 1—3

Obwieszczenie.

Celem wydzierżawienia prawa propinacji wódczanej i piwnej, niemniej prawa pobierania dodatków gminnych od piwa i słodzonych wódek w Przemyślu spotrzebowanych — przysługującego gminie miasta Przemyśla — na trzechlecie od 1go stycznia 1878 do 31go grudnia 1880 rozpisuje magistrat licytację przez oferty, która się odbędzie 8go października 1877 w biurze magistratu w godzinach urzędowych.

Jako cenę wywołania za prawo propinacji wraz z dodatkami gminnymi ustanawia się dotychczasowy czynsz dzierżawny w ilości 71 200 złr w. a. a wadjum, które chęć licytować mający w gotówce, książeczkach kas oszczędności, listach zastawnych galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego lub galic. Banku hypotecznego, w obligacjach indemnizacyjnych lub obligacjach państwowych co do wartości podług kursów w dniu licytacji w Przemyślu znanego obliczyć się mających, złożyć mają — wynosi 8000 złr. w. a.

Chętnych licytantów zapraszam, ażeby zaopatrzeni w wadjum, oferty swoje komisji licytacyjnej do 2giej godziny popołudniowej złożyli, ile że później wniesione uwzględnione nie będą.

Z Magistratu miasta
Przemyśl d. 5. września 1877.
Waygart.

Z powodu całkowitego zwinięcia handlu mego
Towarów Bławatnych i Konfekcyj
wyprzedaję wszystko niżej cen fabrycznych.

Chcący nabyć cały handel pod bardzo korzystnemi warunkami, raczy się zgłosić listownie lub ustnie 1316 9—12

WŁADYSŁAW LEWICKI, Lwów ulica Halicka.

Dra Winternitza
Zakład wodoleczniczy
W KALTENLEUTGEBEN.

O godzinę drogi od Wiednia, pół godziny od stacji kolei Południowej Liesing. Początek sezonu zimowego, ceny zimowe, dnia 1. października.

Szczególnie pomocny w przeprowadzaniu leczenia przy chorobach organizmu.

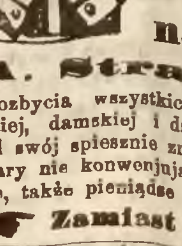
Bliższych szczegółów udziela: **Administracja Zakładu wodoleczniczego Dr. Winternitza w Kaltenleutgeben.** 1427 2—6

Ciągnienie 30. września.

Los brunszwicki w serji wyciągnięty 150 złr., połowa 80 złr., ćwiartka 40 złr., dziesiąta część 16 złr., dwudziesta część 8 złr. Główna wygrana **120.000** mark w złocie.

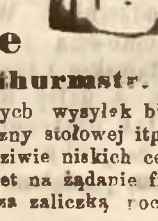
Promesy kredytowe złr. 4·25 i stempel, **Wiedeńskie promesy komunalne złr. 2·50** i stempel, razem **tylko złr. 6·50** i stempel. Główna wygrana **złr. 400 000.** Ciągnienie **1. października 1877.**

NYITRAI & COMP. Wien, Kärntnerstrasse 16.
(Eisernes Haus.) 1473 1—0



Wojna

która wstrzymała znaczne przesyłki na Wschód spowodowała



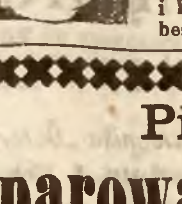
FABRYKĘ BIELIZNY na wyprawy ślubne
A. Straussa, Wien, Rothenthurmstr. 21.

do pozbycia wszystkich wstrzymanych, większych i mniejszych wysyłek bielizny męskiej, damskiej i dziecinnej, jakoteż płótna, chustek, bielizny stołowej itp., aby skład swój spiesznie zmniejszyć, a to po następujących prawdziwie niskich cenach: Towary nie konwenjujące zostaną chętnie zamieniane, a nawet na żądanie frankowane, także pieniądze podług rachunku odesłane na powrót za zaliczką pocztową

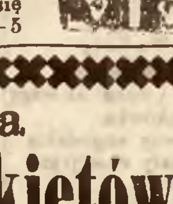
Zamiast dwóch tylko jeden złoty reński!

1 para kalesonów męskich	dawniej złr. 1.50, tylko cnt. 75
1 koszula męska szyrt. z gładk. albo zakładkowym gorsem	dawn. złr. 2, tylko złr. 1.—
1 kaftanik trykot. albo także kalesony, białe lub kolor	dawn. złr. 2, tylko złr. 1.
6 chustek batyst., eleganck., z kolor. szlakiem, obrąb.	dawn. złr. 2, tylko złr. 1.—
6 kołnierzyków potrójnych najnowszego kroju	dawn. złr. 2, tylko złr. 1.—
1 koszula damska dziergana, z najlepszego szyrtyngu	dawn. złr. 2, tylko złr. 1.—
1 majtki damskie eleganckie z ozdobnym rąbkiem	dawn. złr. 2, tylko złr. 1.—
1 kaftanik nocny, szyrtyng., z rąbk., w najlep. gat.	dawn. złr. 2. tylko złr. 1.—
6 chustek piękn. płócien. z poręcz. za prawdziwe płótno	dawn. złr. 2, tylko złr. 1.—
1 para kalesonów męskich, płóciennych	dawn. złr. 2. tylko złr. 1.—
1 piękny gorset haftowany	dawn. złr. 3, tylko złr. 1·50
1 koszula kretonowa, kolor., z poręcz. za prawdz. farb	dawn. złr. 3, tylko złr. 1.50
1 koszula męska biała z potrójnym gładkim gorsem	dawn. złr. 3, tylko złr. 1.50
1 koszula damska w najlep. gatunku, bardzo strojna	dawn. złr. 3, tylko złr. 1.50
1 majtki damskie pięknie dziergane, elegancko zrob.	dawn. złr. 3, tylko złr. 1.50
1 spodnica szyrtyngowa najlepszego kroju	dawn. złr. 3, tylko złr. 1.50
1 kalesony męskie z prawdziwego płótna rumbursk.	dawn. złr. 3. tylko złr. 1.50
1 koszula z ang. oxfordu, najnow. kroju, z poręcz. praw.	dawn. złr. 4, tylko złr. 2 —
1 koszula balowa, pięknie haft. ręcznej roboty, naj kr.	dawn. złr. 4, tylko złr. 2·
6 par pięknych angiel. mankietów, najnowszego kroju	dawn. złr. 4, tylko złr. 2·—
1 koszula damska haftowana, albo Angot	dawn. złr. 4, tylko złr. 2
1 gorset elegancki, francuski, haftowany	dawn. złr. 4, tylko złr. 2
1 spodnica pięknie ubierana	dawn. złr. 4, tylko złr. 2·
1 majtki damskie z haftowanemi wolantami	złr. 1, 1·25, 1·50
1 kaftanik z najlepszego barchanu prążkowego, gładki i strojny	złr. 1·50, 2, 2·50
1 gorset z najlep. barchanu prążkowego, gładki i strojny, najlep.	złr. 1·25, 1·50, 2
1 koszula męska, prawdz. rumburg., gładka albo z zakładkami	złr. 2·50, 3, 3·50, 4
1 koszula męska, prawdz. rumburg., fantaisie haft., najlepsza	złr. 3·50, 4, 4·50.
1 koszula męska z piersią fantaisie chiffon	złr. 2, 2·50, 3.—
1 majtki damskie z najlepszego barchanu gładkie i bogato ubrane	złr. 1·50, 2, 2·50
1 koszula damska płócienna z haftowanym gorsem	złr. 4, 4·50, 5, 6 i
1 koszula damska, prawdz. płócienna, gładka i fantaisie, najl.	złr. 1·50, 2, 2·50, 3
1 koszula chiffon z haftem	złr. 2·50, 3, 3·50, 4
1 sztuka, 30 łokci barchanu prążkowego, najlepszego	złr. 7·50, 8, 9, 10, 11
6 prześcieradeł ⁴/₄ szerokości bez szwu	złr. 9, 10
6 prześcieradeł ⁸/₄ szerok., bez szwu, czysto płócienne najl.	złr. 13·50, 14·50, 16·50
1 bielizna stołowa na 6 osób, drylowa i adamaszkowa	złr. 3, 3·50, 4, 4·50, 5·50
1 bielizna stołowa na 12 osób, drylowa i adamaszkowa	złr. 8·50, 10, 11, 12, 13
1 sztuka 30 łokci ⁴/₄ szerokości płótna domowego	złr. 5·50, 6·50, 7·50, 8
1 sztuka 46 łokci ⁵/₄ szerokości płótna kreazowego	złr. 16, 17, 18, 18·50
1 sztuka 50 łokci ⁵/₄ szer. płótna irland. i holender.	złr. 18, 19, 20, 22, 24, 27, 30
1 sztuka 54 łokci ⁵/₄ szer. rumburg. płótna	złr. 24, 27, 30, 33, 36, 40 aż do 60
12 ręczników drylowych i adamaszkowych	zł. 3, 3·50, 4, 5, 6, 7, 8

Rabat: **Garnitur stołowy na 6 osób, adamaszkowy,** albo **24 sztuk chustek do nosa,** kupującym za 50 zł.



Adres: An die
Wäsche-Brautausstattung-Fabrik
von **A. STRAUSS,**
Wien, I. Rothenthurmstrasse 21.



Listowne zamówienia za nadesłaniem gotówki, albo za zaliczką pocztową, sumiennie i punktualnie będą wykonane. — Cenniki i kosztorysy wypraw ślubnych rozsyłają się bezpłatnie. 1267 4—5

Pierwsza galicyjska
parowa fabryka parkietów
w Kamionce Strumiłowej.

Nowo utworzona fabryka parkietów w Kamionce Strumiłowej ma zaszczyt uwiadomić Szanowną Publiczność, że urządziwszy swe warstaty na stopę odpowiednią wszelkim wymaganiom czasu i smaku przyjmuje i wykonywa wszelkie zamówienia, które adresowane być mogą albo do samej **Dyrekcji fabryki w Kamionce Strumiłowej,** albo do **Kantoru młyna parowego Kamioneckiego we Lwowie, ulica Żółkiewska Nr. 85.**

Fabryka parkietów zaopatrzona jest w maszyny parowe stolarskie według najnowszych wynalazków i konstrukcyj, w sztuczne aparaty suszarniane i w nader obfity wybór najpiękniejszych wzorów, tak że przyjmując zamówienia, gwarantować może za trwały i suchy materjał, oraz za gustowne i modne wykonanie. 1056 21—25

Na żądanie rozsyła fabryka parkietów ilustrowane katalogi i cenniki.

Karol hr. Mier. L. Tenner i Syn.

Ostrzega się

że okazane na **wystawie PRZEWOŹNE MŁOCARNIE i KIERATY, które zupełnie parowe zastępują,** patent i system

L. ZIELENIEWSKI z Krakowa,

są **przed naśladowaniem i podrabianiem całą surowością ustaw** zabezpieczone 1444 2—5

Opisy, sprawozdania, świadectwa, cenniki, rozdają się na wystawie.

Publiczne oświadczenie!!

Niepomyślne okoliczności zniewalają nas do zwinięcia zakładu naszego w Wiedniu i do wyprzedania całego naszego składu towarów niżej cen fabrycznych.

Dla osiągnięcia szybszego zbytu sprzedajemy tylko za

8 złr. 15 ct.

następujące praktyczne i dobre towary, a mianowicie:

1 regularny zegarek z odpowiednim długim łańcuszkiem; za rocznem poręczeniem.
1 lampę stołową z breunerem zabezpieczającym, bardzo praktyczną.
1 serwetę stołową elegancką i barwistą z cienkiej wełny angorskiej.
10 stalorytów, kopij znakomitych arcydzieł, któremi dwa pokoje przyozdobić można.
1 przyrząd do herbaty, na którym w ciągu 2 minut można przyrządzić najlepszą herbatę.
1 statuę z terracoty, jednocześnie będącą przyrządem do ognia, doskonale wykonaną, dla ozdoby stołu w salonie.
1 grę w domino, kompletną, w odpowiedniem drewnianem pudełku.
1 cukiernicę z drzewa palisandrowego, pięknie rzeźbioną z zasuwką do zamykania.
1 szczypce do cukru, z metalu, który wiecznie pozostaje białym.
6 sztuk aromatycznego mydła zdrowia dra Dupont.
6 nożów stołowych w mocnych okładkach ze stalowemi klingami.
6 widelców w mocnych okładkach.
6 łyżek stołowych c. k. patentowanych, wiecznie białych.
6 łyżeczek do kawy c. k. patentowanych, wiecznie białych.
1 czerpak do zupy c. k. patentowany, massif.
1 czerpak do mleka c. k. patentowany, massif.

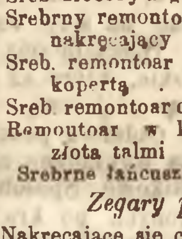
50 sztuk. 1412 1—10

Wszystkie wymienione tu 50 sztuk kosztują razem tylko
8 złr. 15 ct.
Za wszystkie towary zaręcza się.

Adres: **Vereinigte Export-Compagnie, Wien, Burgring 2.**

Zamówienia z prowincji załatwiają się bezzwłocznie za zaliczką pocztową.

Znaczny od wielu lat renomowany



Skład zegarów
M. HERZA,
zegarmistrza
w Wiedniu, Stephansplatz 6,
na zewnętrznej stronie Zwettelhof, 1009 13—24
Filia: Kaerntnerstrasse 36,

poleca wielki wybór wszelkiego rodzaju dobrze uregulowanych zegarków z roczną gwarancją według cennika

Prawdziwe srebrne zegarki:	złr.			*Prawdziwe złote zegarki:*	złr.		
Srebrny cylinder	10	12	13	Złoty dam. zeg. o 4 i 8 rubin.	24	27	36
„ cyl ze szkłem kryszt.	13	15	17	„ dtto emaljowany . .	28	32	40
„ cyl. z podw. kopertą	16	17	18	„ damski zegarek o podwójnej kopercie . .	36	40	48
Srebrny ankier	16	18	20	„ damski ankier . .	40	45	50
„ z podwójną kopertą	18	20	24	„ dam. ankier z pod. kop.	50	55	60
Sreb. złocony zegarek damski	14	16	18	„ męski cylinder . .	30	32	35
Srebrny remontoar od uszka nakręcający się . . .	20	24	30	„ męski o 15 rubinach .	35	40	45
Sreb. remontoar z podwójną kopertą	30	35	40	„ ankier z podw. kopertą	50	60	70
Sreb. remontoar dla wojskow.	36	40	45	„ damski remontoar . .	42	48	60
Remontoar w kopercie ze złota talmi . . .	12	15	17	„ dtto z podw. kopertą .	70	90	100
				„ męski remontoar	55	70	120
				„ dtto z podwój. kopertą	75	100	150

Srebrne łańcuszki do zegarków złr. 2·50 do 12, złote łańcuszki złr. 18 do 100.

Zegary pendułowe własnego wyrobu z dwuletnią gwarancją.

Nakręcające się codziennie 10, 12, 14 złr.
„ co ośm dni 16, 20, 25 „
Wydzwaniające godz. i pół g. 28, 30, 35 „
„ ćwierćgodziny 46, 50, 65 „
Budziki z zegarem 6, 7, 8 złr.
Budziki zapalające świecę 9 złr.
Miesięczne regulatory 30, 32, 35, 40 złr.
Opakowanie zegarów pendul. 1·50, „
Zegary ramowe 6, 8, 10, 12 złr.
Zegary z kukułką 10, 12, 15 złr.
Zegary podróżne z repetycją i budzikiem 30, 35 złr.

Reparacje najstaranniej uskuteczniają się, polecenia z prowincji za nadesłaniem gotówki lub za zaliczką pocztową wykonywają się punktualnie. Przyjmują się zegary na wymianę. Niepodobające się odmieniają.

Przez władze sanitarne zbadane i uznane za najzupełniej nieszkodliwe dla zdrowia!!

Puritas
(Mleko odmładzające włosy).

Puritas nie jest żadną farbą na włosy, tylko płynem do mleka podobnym, który posiada tę cudowną własność, że siwe włosy odmładnia wkrótce i to najdalej w **przeciągu 14 dni** im takową farbę przywrócić może, jaką początkowo miały.

Puritas nie zawiera w sobie żadnych pierwiastków farby. Można włosy podług upodobania wodą zmywać, na biało powleczonych poduszkach spać i łaźnię parową używać i ani śladu farby się nie spostrzeże, ponieważ

Puritas

nie farbuje, tylko odmładnia tak najbujniejsze włosy kobiece, jako też włosy i brody u mężczyzn.

Flaszka **Puritas** kosztuje **2 zł.** (przy przesyłce 20 ct. za opakowanie) i jest do nabycia za zaliczką pocztową u producentów

OTTO FRANZ w Wiedniu, Mariahilferstrasse Nr. 38.

Składy: we LWOWIE w apt. „pod Srebrnym Orłem“ **Zygmunta Ruckera,** K. Bayer & Leon fryzjerów. — W KRAKOWIE u Wiszniewskiego apt. — W CZERNIOWCACH w c. k. apt. cyrk. i J. Golischowski apt. — W TARNOPOLU u Fr. Jamroginowicza. — W SADAGÓRZE u D. Kubinowicza — W PRZEMYŚLU u J. Maszewskiego apt. — W JAROSŁAWIU apt. Wisłockiego & Bohuss. — W TARNOWIE u M. Głodzińskiego W STRYJU J. Zgórski apt. i A. Kübel apt. — W KOŁOMYI u K. Laudenu kupca i Edwarda Stenzla apt. — W STANISŁAWOWIE u Stechera apt. i u A. Amirowicza apt.

Przestroga przed sfałszowaniem i naśladownictwem.

Szanowni nabywcy raczą przy zakupnie łaskawie na naszą firmę uważać, która się na spodzie korku i flaszki znajduje, ponieważ pod nazwą mleko odmładzające włosy, naśladowania istnieją, które tylko na oszukanie publiczności wychodzą. 1136 23—25

Wydawca: Jan Lam. Odpowiedzialny redaktor: Henryk Rewakowicz.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ A. J. O. Rogosza.